



GŁOS PIOTRKOWSKI



PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK IV

WTOREK, DNIA 3 SIERPNIA 1948 ROKU

Nr 212 (1362)

Lud włoski broni swych praw

Komitety solidarności demokratycznej — do walki z reakcyjnymi zakusami rządu de Gasperi — powstają w całym kraju

Palmiro Togliatti o sytuacji we Włoszech

RZYM PAP. — Na terenie całych Włoch powstają komitety solidarności demokratycznej, których celem jest przeciwstawienie się zarządzeniom antydemokratycznym rządu.

Narodowy komitet solidarności demokratycznej w Rzymie, ogłosił manifest do narodu, w którym podkreśla, że te same siły, które popierały faszyzm i wojnę połączyły się obecnie, by zwalczać prawa obywateli i zdobyć demokratyczne mas pracujących.

W manifestcie, czytamy dalej, że „siły demokratyczne zwyciężą, jeżeli pójdą do walki z reakcją w szeregach zwartych i zjednoczonych”.

RZYM PAP. — W wielu miastach odbywają się manifestacje przeciwko wzrostowi cen chleba, makaronu i innych artykułów pierwszej potrzeby. W Sassari, na Sardynii odbyła się manifestacja ludności pracującej. Policja rozproszyła manifestantów przy pomocy bomb łzawiących.

Wielka manifestacja odbyła się również w Ankonie.

RZYM PAP. — Rząd włoski zapowiada wnie sienie ustawy antystrajkowej na pierwszą sesję powakacyjną parlamentu włoskiego, który zbierze się w połowie września.

RZYM PAP. — Dziennik „Unita” zamieścił w dniu 1 bm. artykuł Palmiro Togliatti'ego napisany już po opuszczeniu szpitala i zatytułowany „Do wszystkich towarzyszy i przyjaźni”.

W artykule tym, po wyrażeniu głębokiej wdzięczności chirurgom i personelowi lekarskiemu, którzy uratowali mu życie, Togliatti stwierdza, że dopiero niedawno dowiedział się o potężnym ruchu protestu i walce mas pracujących, jakie objęły całe Włochy po dokonaniu na niego zamachu. Togliatti podkreśla, że fala gniewu i oburzenia nie zerwała się we Włoszech tylko z powodu jego osoby. „Zamach dokonany w obecności agentów policji — pisze przywódca komunistów włoskich — na jednego z przedstawicieli narodu, któremu zarzucić można tylko to, że zawsze bronił sprawy wolności mas pracujących, walcząc o dobrobyt ubogich i o niepodległość narodową kraju — jest faktem o doniosłym znaczeniu, jest objawem głębokiego kryzysu i kryzysu w sobie niebezpieczeństwo zagrażające całemu narodowi włoskiemu.

W zasadzie przyczytały się siły, które przygotowują zupełną likwidację odzyskanej wolności, siły, które pragną pchnąć kraj na drogę służenia imperializmowi cudziemu, na drogę służenia imperializmowi cudziemu.

Zamach ten oznacza wręcz, że w samym kraju są ludzie, którzy za wszelką cenę pragną utrzymać stan trwałego wrzenia, rozbić jedność narodu i wznęcić płomień wojny domowej”.

Jest rzeczą zupełnie zrozumiałą — ciągnie dalej Togliatti — że w tej poważnej sytuacji, masy pracujące, świadome groźącego niebezpieczeństwa dały odczucie swą siłę i dowiodły, że pragną wolności i pokoju. Partia nasza potrafiła stanąć na czele tego gigantycznego ruchu. Ruch ten był nowym poważnym wkładem narodu włoskiego do dzieła wolności i pokoju wszystkich narodów Europy”.

Po wyrażeniu ubolewania z powodu śmierci towarzyszy, którzy padli w chwili, gdy on znajdował się pomiędzy życiem a śmiercią Togliatti pisze: „Rząd, który w obliczu wydarzeń, jakie nastąpiły po 14 lipca, nawet nie

Eksplozje w Ka'rze

LONDYN PAP. — W niedzielę popołudniu w centrum Kairu nastąpiło kilka silnych eksplozji nie powodując jednak większych szkód materialnych. Tylko nieliczni przechodnie zostali ranni odłamkami. Rząd wyznaczył nagrodę w wysokości 10 tysięcy funtów za wykrycie sprawców podłożenia bomb.

przegnął głównego winowajcy — ministra spraw wewnętrznych Scelbę — nawet nie podjął najskromniejszych kroków, aby zapobiec nowym spiskom bandytów faszystowskich, rząd, który swym postępowaniem dowiódł, iż uważa zamach na przedstawiciela narodu nie-

mal że za sprawę podlegającą rozstrzygnięciu w zwykłym trybie administracyjnym — taki rząd potępiony już został w oczach uczciwych i demokratycznych obywateli”.

W końcowej części artykułu, Togliatti stwierdza, iż dążyć będzie do jak najszybszego odzyskania sił, aby móc stanąć wkrótce w jednym szeregu z towarzyszami, którzy tak wspaniale kierują włoską partią komunistyczną.

Narady polsko-czechosłowackie w sprawie współpracy gospodarczej rozpoczynają się w środę przy udziale ministra Minca

WARSZAWA, PAP. — W dniach od 4 do 7 sierpnia br. odbędzie się w Warszawie druga sesja polsko-czechosłowackiej rady współpracy gospodarczej, działającej na podstawie konwencji o współpracy gospodarczej polsko-czechosłowackiej, podpisanej w Pradze dn. 4 lipca 1947 r.

W obradach wezmą udział członkowie i zastępcy polsko-czechosłowackiej rady gospodarczej.

Ze strony czechosłowackiej przybywają na sesję: minister handlu zagranicznego dr A. Gregor, zastępca ministra handlu zagranicznego Erich Lobl, naczelny dyrektor Banku Cze-

chosłowackiego dr Leopold Schmela oraz ok. 20 najwybitniejszych przedstawicieli życia gospodarczego Czechosłowacji.

Ze strony polskiej wezmą udział w obradach: minister przemysłu i handlu Hilary Minc, wiceministrowie: Eugeniusz Szyr i Ludwik Grossfeld oraz przedstawiciele zainteresowanych resortów.

Obrady zaczynają się dn. 4 bm. o godz. 17 w sali przy ul. Filtrowej 57 uroczystym posiedzeniem, na którym minister Minc powita zebranych, a minister Gregor, jako przewodniczący Rady dokona otwarcia sesji.



Tow. Togliatti (pośrodku) po opuszczeniu szpitala wziął udział w posiedzeniu komitetu Centralnego Włoskiej Partii Komunistycznej.

Strajk drukarzy brytyjskich

LONDYN PAP. — Wskutek odmowy ze strony pracodawców zadośćuczynienia żądaniom w sprawie podwyżki płac, drukarze szeregu dzienników londyńskich ogłosili strajk.

W poniedziałek nie ukazały się dzienniki „Daily Herald”, „Daily Telegraph and Morning Post”, „Daily Express”, „Daily Mail” i „News Chronicle”.

W niedzielę wskutek strajku drukarzy nie ukazało się kilka angielskich piśm niedzielnych.

Wykrycie afery szpiegowskiej na Węgrzech

Urzednicy ministerstwa rolnictwa sprzedawali wywiadowi angielskiemu tajemnice państwowe

BUDAPESZT PAP. — Policja węgierska w związku z dochodzeniami przeciwko spiskowcom z Ministerstwa Rolnictwa, aresztowanym w ub. tygodniu wykryła także szeroko rozgałęzioną sieć szpiegowską, stojącą na usługach obcego mocarstwa. Aresztowano dr Elemara Kiss — urzędnika Ministerstwa Rolnictwa, oraz Pferencę Kiss b. przedstawiciela w Londynie buda-

peszteńskiego concernu prasowego. Dochodze nie ustallo, że dr Elemar Kiss przekazywał w żne dane dotyczące 3-letniego planu gospodarczego swemu stryjowi dr Pferencowi Kiss, o którym wiadział, że pozostawał na służbie pewnego obcego mocarstwa. U dr Pferencę Kiss znaleziono walizkę z tajnymi dokumentami w chwili gdy usiłował przedostać się nie-

legalnie do strefy brytyjskiej w Austrii. Docho dzenie ustalilo ponadto, że dr Pferenc Kiss po powrocie z Londynu w 1946 r. nawiązał kontakt z przywódcą faszystowskiej „Partii Wolności” Sulycki'iem, który później uciekł za granicę z innymi faszystami węgierskimi. Po ucieczce Sulycka dr Pferenc Kiss utrzymywał z nim w dalszym ciągu kontakty.

Zwycięskie walki w Grecji

Oddziały Markosa rozbijają ataki faszystów

RZYM PAP. — Agencja Elefteri Ellada donosi że 30 i 31 lipca toczyły się zacięte walki na froncie Profitis — Elias. Liczne baterie artylerii popierały oddziały monarcho-faszystowskie. Ataki zostały odporne z wielkimi stratami dla nieprzyjaciela. Na polu bitwy pozostało 786 zabitych i rannych żołnierzy armii nieprzyjacielskiej.

Wojska demokratyczne zwiększyły swą aktywność na wszystkich frontach. Wzmogły się również walki grup partyzanckich.

Niedzielny komunikat ateński przyznaje, że pociąg Ateny — Saloniki wykołosił się na skutek aktu sabotażu. Komunikat wspomina również, że w pobliżu Karpenisi, stolicy Eurytanii o której poprzednio twierdzono, że została oczyszczona z elementów demokratycznych, miała miejsce gwałtowna walka z oddziałami gen. Markosa.

RZYM PAP. — Agencja Elefteri Ellada donosi, że w stolicy Rumelii Lamii, stracono 15-tu patriotów, wśród których było 6 kobiet.

Oświadczenie Fińskiej Partii Komunistycznej

w sprawie reakcyjnego rządu Fagerholma

HELSINKI PAP. — Dzienniki „Tiukansan Sanomat” i „Vapaa Sana” ogłosiły oświadczenie Komitetu Wykonawczego Komunistycznej Partii Finlandii o nowym rządzie.

Oświadczenie stwierdza, że celem nowego rządu jest utworzenie drogi dla reakcyjnej polityki wewnętrznej i antyradykalnej polityki zagranicznej.

„Reakcji nie udało się pokonać demokracji ludowej w wyborach — stwierdza oświadczenie — Demokratyczny związek narodu fiński (DZNF) jest w dalszym ciągu jedną z 3-ch najsilniejszych partii w parlamencie.

W celu usunięcia przedstawicieli DZNF z rządu, kółka reakcyjne uciekły się do nowych intryg, utworzenie rządu powierzono przedstawicielowi dawnej polityki wojennej, prawicowemu socjalście Fagerholmowi.

„Wynika z tego, że żaden Fin nie powinien

popierać tego rządu mniejszościowego, wkraczającego na drogę walki przeciwko polityce demokratycznej”.

Dunaj nie dla Anglosasów!

Państwa naddunajskie okradają w Belgradzie

BELGRAD PAP. — Wiceminister Wyszyński zaznaczył, że kraje naddunajskie powinny być zwolnione od ciążących na nich serwitutów na rzecz mocarstw, które nie są położone nad Dunajem. W tym duchu należy przygotować projekt nowej konwencji. Konwencja musi odpowiadać interesom krajów naddunajskich i współpracy międzynarodowej, opartej na zasadach, odpowiadających tym krajom. Taka kon-

wencja zostanie przyjęta i będzie obowiązująca.

W końcu Wyszyński oświadczył, że mocarstwa zachodnie pragną zachować swe przywileje, godzące w interesy narodów naddunajskich. Wysługi ich zmierzające do utrzymania niesprawiedliwego reżimu, wynikającego z konwencji 1921 — skazane są na niepowodzenie.

Tito brnie dalej drogą fałszu i zakłamania

Ambasador Jugosławii w Rumunii - Golubowicz - o przyczynach swego ustąpienia

MOSKWA, PAP. — Ambasador Jugosławii w Rumunii Golubowicz, który jak już do nasiliśmy, zrezygnował ze swego stanowiska, przesłał do redakcji dziennika „Prawda” kopię listu wystosowanego do Skupszczyzny Ludowej Republiki Jugosłowiańskiej, prosząc o jego umieszczenie z uwagi na to, że w Jugosławii nie zostanie on opublikowany. W liście tym Golubowicz wyjaśnia przyczyny swej rezygnacji.

Nawiązując do krytyki Komunistycznej Partii Jugosławii, zawartej w rezolucji Biura Informacyjnego, Golubowicz pisze: „Przyrzuciłem: że Komitet Centralny KPJ na odbytym ostatnio kongresie zamie stanowisko które umożliwiłoby osiągnięcie przejęcia jako zarzysowała się między nim a poszczególnymi partiami komunistycznymi. Kongres wykazywał jednak, że Komitet Centralny KPJ poszedł po linii pogłębienia tej przejęcia. Przekonałem się, uczestnicząc w kongresie w charakterze gościa, że zasadniczym zadaniem kongresu było przeprowadzenie porachunku z Biurem Informacyjnym i partiami komunistycznymi, wchodzącymi w jego skład. Charakter dyskusji na kongresie we wszystkich sprawach był tego rodzaju, że pogłębiał jedynie istniejący konflikt zamiast przyczynić się do jego rozwiązania, gdyż wyłącznym jego celem było oszczerzenie Biura Informacyjnego WKP (b) i innych partii komunistycznych.

Zarysowało się to wyraźnie również w sprawozdaniach Komitetu Centralnego partii. Bohaterska walka międzynarodowego proletariatu prowadzona w chwili obecnej przeciwko imperializmowi oraz miejsce KPJ w tej walce w sojuszu z bratnimi partiami, zostały całkowicie pominięte milczeniem.

Moim zdaniem — stwierdza Golubowicz — stanowisko takie jest antylenińskie, gdyż pogłębia przebieg między Komunistyczną Partią Jugosławii a bratnimi partiami komunistycznymi, leża woda na młyn imperializmu, szkodzi interesom międzynarodowego proletariatu, walczącego przeciwko imperializmowi.

Wszystkie referencje na kongresie oraz większa część uczestników dyskusji rzucali oszczerstwa pod adresem Biura Informacyjnego i WKP (b) twierdząc gołostownie, że pismo KCWKP (b) oraz rezolucja Biura Informacyjnego są rzekomo nieuzasadnione. Przywódcy KPJ nie wzięli udziału w tej naradzie tylko dlatego, że pisma KCWKP (b) oraz uchwała Biura Informacyjnego zawierały słuszne oskarżenia. Przywódcy KCKPJ zaczęli przekonywać szeregowych członków partii i naród, że komitety centralne bratnich partii komunistycznych wraz z WKP (b) zajęły rze komy wrogie stanowisko wobec Jugosławii. Tym samym Tito i inni wkroczyli na drogę nienawiści i nagonki wobec bratnich partii komunistycznych.

Przed kongresem partii żewiliem jeszcze nową nadzieję — pisze w dalszym ciągu Golubowicz — że przywódcy nasi zdobędą się na samokrytykę, zwrócą się do kongresu z apelem o dopomożenie im w przeanalizowaniu tak poważnych zarzutów wysuniętych przeciwko nam przez KC WKP (b) i inne bratnie, partie komunistyczne. Jednakowoż zamiast tego aby brać te jedynie słuszną lenińską drogę, Tito, Kardel, Džilas, Rankowicz i inni dołożyli wszelkich starań aby skierować kongres na tory nienawiści wobec wszystkich bratnich partii komunistycznych z WKP (b) na czele na drogę rozbięcia rewolucyjnego frontu proletariatu.

Golubowicz stwierdza w dalszym ciągu swe go listu, że w KPJ panuje jawny terror, towa

rzysze, którzy nawet w najbardziej skromnej i niewinnej formie krytykują antylenińskie i antyradzieckie stanowisko KCKPJ usuwani są z partii i wtrącani do więzień.

Na kongresie linia walki przeciwko burżuazji i imperializmowi została zamazana natomiast całe ostrze walki skierowano przeciwko uczciwym komunistom, którzy szczerze pragną możliwie jak najszybciej zlikwidować ciężkie położenie w jakim znalazła się nasza partia i nasz naród oraz wkroczyć na drogę szczerzej przyjaźni z ZSRR i krajami demokracji ludowej oraz zająć swe miejsce w między narodowej walce proletariatu.

Wszystkie te antylenińskie i antyradzieckie metody, stosowane przez Tita Kardela i innych dowodzą że zeszedliśmy z drogi impernacjonalizmu, który polega na tym aby

popierać i wzmacniać sojusz demokratycznych sił rewolucyjnych a przede wszystkim sił, na których czele stoją partie komunistyczne różnych krajów.

W konkluzji Golubowicz pisze: „nacionalistyczna i antyradziecka polityka obecnego kierownictwa KPJ jest zgubna dla naszej partii i naszego narodu. Może ona doprowadzić jedynie do tego, że Jugosławia wyrodi się w państwo burżuazyjne i przekształci w kolonię imperializmu. Jako komunista nie mogę zapobiegając tej linii dlatego zgłaszam rezygnację ze stanowiska ambasadora Jugosławii w Rumunii.”

List ambasadora Golubowicza kończy się słynnym hasłem partyzantów jugosłowiańskich z okresu wojny wyzwolitej: „śmierć fałszystom — wolność narodowi”.

Rekord produkcji żarówek

WARSZAWA, PAP. — Uruchomiona przed 4 miesiącami warszawska fabryka żarówek L3 wyprodukowała dotychczas około 412 tysięcy sztuk żarówek, w tym większość od 60 — 100 watt.

Pomoc PCK dla Grecji

WARSZAWA PAP. — Zarząd Główny Polskiego Czerwonego Krzyża postanowił przekazać Towarzystwu Przyjaciół Grecji Demokratycznej kwotę 250.000 zł. na pomoc dla cierpiącej na skutkach działań wojennych ludności.

Uchwałę z dnia 29. 7. rb. Zarząd Główny Polskiego Czerwonego Krzyża postanowił przekazać Bułgarskiemu Czerwonemu Krzyżowi 3 tony cukru dla dzieci greckich, przebywających w Bułgarii.

Międzynarodowa Konferencja Młodzieży Pracującej

rozpocznie swe obrady 8 b. m. w Warszawie

WARSZAWA, PAP. — W dniach 8 — 18 sierpnia br. w Warszawie odbędzie się Międzynarodowa Konferencja Młodzieży Pracującej z udziałem ok. 600 delegatów młodzieży pracującej całego świata oraz znacznej liczby ekspertów, obserwatorów i zaproszonych gości z kraju i zza granicy.

Celem międzynarodowej konferencji młodzieży pracującej, która odbędzie się pod hasłem: „Młodzieży, łącz się w walce o pokój i lepszą przyszłość” — jest omówienie szeregu

zagadnień politycznych, społecznych i gospodarczych, związanych z życiem młodzieży pracującej świata. W toku obrad opracowany zostanie ogólny plan działalności w obronie interesów młodzieży pracującej oraz uchwalona zostanie karta praw młodzieży, precyzująca cele i dążenia pracującej i postępowej młodzieży świata.

Prace przygotowawcze do konferencji prowadzi wyłoniony spośród członków sekretariatu Światowej Federacji Młodzieży Demo-

kratycznej komitet organizacyjny, na którego czele stoi sekretarz SFNO Bert Williams, ze strony polskiej w komitecie bierze udział ob. Mirosław Dyner.

Przyjazd delegacji zagranicznych spodziewany jest ok. 6 bież. mies. W konferencji ze strony polskiej weźmie udział 20-osobowa delegacja, w skład której wejdą przedstawiciele sekcji młodzieżowych KC ZZ oraz Zw. Młodzieży Polskiej. Każda delegacja będzie miała przedstawicieli sekcji młodzieżowych związków zawodowych, organizacji pracującej młodzieży wiejskiej itp. wśród delegatów z różnych krajów znajdować się będą eksperci poszczególnych zagadnień społecznych młodzieży pracującej.

Otwarcie obrad konferencji, które dokonają przewodniczący Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej — Guy de Boisson, nastąpi dnia 8 bm. w sali „Roma”.

Podczas trwania konferencji w Warszawie odbędzie się wielki wiec młodzieżowy. Przewiduje się również podczas trwania konferencji szereg rozrywek kulturalnych, przedstawień teatralnych i pokazów filmowych m. in. wyświetlane będą filmy dokumentarne o pracy młodzieży, przywiezione przez poszczególne delegacje zagraniczne).

Po zakończeniu obrad delegaci odbędą kilkudniową podróż po Polsce, zwiedzając Łódź, Kraków, Wrocław, śląskie zagłębie węglowe i ośrodki przemysłu hutniczego

Dziś wybory prezydenta Węgier

BUDAPESZT PAP. W poniedziałek w południe odbyło się posiedzenie parlamentu pod przewodnictwem Imre Nagy Na ławach rządowych zasiadł premier Dinnyes, wicepremier Rakoszi i inni członkowie gabinetu. Odczytano list prezydenta Tildy, o ustąpieniu, po

czym parlament zatwierdził wniosek przewodniczącego, by oficjalnie przyjąć do wiadomości rezygnację prezydenta na wtorkowym jannym posiedzeniu.

Na wtorek parlament wybierze nowego prezydenta republiki.

Franco morduje bezkarnie

Nowy szereg skazanych na śmierć demokratów

PARYŻ, PAP. — Hiszpańska radiostacja powstańcza „Pirenalka” donosi, że Franco prowadzi w dalszym ciągu akcję eksterminacyjną przeciwko hiszpańskim żywiolom demokratycznym.

Frankistowski trybunał wojskowy w Albacete skazał na śmierć 5-ciu republikanów hiszpańskich Sebastiana Moya, Jose Criado, Jose Mateosa, Mario Lozano i Evaristo Rubio, szósty spośród oskarżonych Manuel Ruiz skazany został na 30 lat ciężkich robót.

Należy przypomnieć, że kilkanaście dni temu 8-miu demokratów hiszpańskich zostało skazanych na śmierć przez frankistowski trybunał wojskowy w Ocania. 18-tu oskarżonych otrzymało wyroki od 6 do 30 lat więzienia.

Korespondenci pism zagranicznych z Madrytu donoszą, że przed trybunałem wojskowym w Barcelonie stanie wkrótce około 80-ciu antyfaszystów hiszpańskich. Wielu spośród nich grozi kara śmierci.

5-ciu oskarżonych postradało zmysły wskutek tortur zadanych im w czasie śledztwa.

Poza tym w Ocania przygotowuje się 6 dalszych procesów politycznych, w czasie których sądowni będą przede wszystkim hiszpańscy działacze związkowi z Jose Satue na czele.

W 34-tą rocznicę zabójstwa Jauresa

PARYŻ PAP. — Na wezwanie organizacji demokratycznych z partii komunistyczną i „Bataille Socialiste” na czele, tłumy paryżan oddały hołd pamięci Jana Jaures'a w 34-tą rocznicę jego zamordowania.

Zabierając głos w imieniu Bataille Socialiste Maurice Pressouyere oświadczył m. in: „prawdziwi socjaliści pragną uczcić pamięć Jana Jauresa, który był szermierzem jednoci robotniczej, broniąc jej przeciwko atakom reakcji, znaleźliśmy się u boku komunistów, dzieląc ich walkę i zdobycze”.

Nawiązując do zamachu na Togliattiego mówca oświadczył: „3 tygodnie temu dokona-

no zamachu na przywódcę włoskiej partii komunistycznej w okolicznościach podobnych do zabójstwa Jauresa. Oba zamachy i ten z przed 34 laty i obecny świadczą o tym, że międzynarodowy kapitalizm uzbraja i finansuje siły kontrewolucyjne”.

Przemawiając w imieniu francuskiej partii komunistycznej Raymond Guyot ostro krytykował politykę Leona Bluma, dążącą do rozbięcia jednoci klasy robotniczej.

Guyot zakończył swe przemówienie wezwaniem mas robotniczych do zachowania jednoci klasy robotniczej.

Michał Szolochow

Nauka nienawiści

Nie można się było zorientować, do którego ze zamęczonych co należało, był to po prostu stos z grubsza narabianego mięsa, a na nim — stożkiem, jak talerze poukładane jeden na drugim, leżało osiem żołnierskich furazerek...

Myślicie, że można słowami wyrazić wszystko, co się widziało? Nie, nie można! Takich słów nie ma. Trzeba to samemu widzieć. I w ogóle dosyć o tym! — Lejtnant Gerasimow zamilkł na długo.

— Czy wolno tu palić? spytałem.

— Wolno. Palcie w rękaw — odpowiedział ochryplym głosem i zaciągnawszy się kontynuował:

— Rozumiecie, że kiedyś się napatrzyli na wszystko, co wyrabiali Niemcy, wściekłość nas ogarnęła, zresztą inaczej być nie mogło. Zrozumielśmy wszyscy, że mamy do czynienia nie z ludźmi, lecz z jakimiś oszalałymi od krwi wyrodkami ludzkimi. Okazało się, że Niemcy z taką samą dokładnością, z jaką kiedyś robili maszyny i warsztaty, teraz zabijają, gwałcą, mordują naszą ludność. Później znów cofaliśmy się, ale walczyliśmy, jak diabły!

W mojej kompanii prawie wszyscy żołnierze pochodzili z Syberii. Ale ziemi ukraińskiej obroniłmy zadecznie. Wielu moich rodaków zginęło na Ukrainie, a Niemców ułożyliśmy tam jeszcze więcej. Cóż, cofaliśmy się, ale natarliśmy im pieprzu w nos, ile wiażło.

Chcicie zaciągając się papierosem, lejt-nant Gerasimow powiedział już nieco innym, łagodniejszym tonem:

Dobra jest ziemia na Ukrainie, i przyroda jest tam cudowna! Każde siodło i wioska wydawały się nam bliskie, być może dlatego, że nie skąpiąc przelewaliśmy tam swoją

krew, a przecież krew, powtórza, wiąże... Porzuci człowiek jakąś wieś, a serce się kraje, jak u wyklętego. Żal ogarniał człowieka, że aż do bólu Odchodzimy i w oczy jeden drugiemu spojrzeć nie może.

...Nie myślałem wtedy, że wypadnie niemieckiej niewoli zakosztować, ale cóż, tak się stało. We wrześniu pierwszy raz raniono mnie, pozostałem jednak w szeregach.

21 września w bitwie pod Denisówką, w obwodzie połtawskim, zostałem porażony drugi raz i wzięty do niewoli.

Niemieckie czolgi przedały się na naszym lewym skrzydle i tuż za nimi posuwała się piechota. Walcząc, wyrwaliśmy się z okrążenia. Tego dnia moja kompania poniosła bardzo ciężkie straty. Dwukrotnie odparliśmy ataki czołgów, spaliliśmy i uszkodziliśmy sześć czołgów i jeden samochód pancerny, trupem położyliśmy na polu kukurydźowym ze stu dwudziestu hitlerowców, później jednak ścignęli oni baterię moździerzy i musieliśmy opuścić wzgórze, którego broniliśmy od południa do godziny czwartej. Od samego rana dzień był upalny. Na niebie ani chmurki, a słońce tak prażyło, że dosłownie nie można było oddychać. Myny padały bardzo gęsto i — pamiętam — pić się chciało tak, że żołnierzom z pragnienia wargi czerniały: dawałem rozkazy jakimś nieswoim zupełnie ochrypniętym głosem. Biegliśmy parowem, gdy przede mną wybuchła mina. Zdaje się, że zdążyłem zobaczyć słup czarnej ziemi i kurzu, i to było wszystko. Jeden odłamek przebił mi hełm, drugi trafił w prawe ramię.

Nie pamiętam, jak długo leżałem nieprzytomny, ocknąłem się od tupotu czyichś nóg. Uniosłem głowę, i zobaczyłem, że leżę nie w tym miejscu, gdzie upadłem. Bluzy na sobie

nie miałem, a ramię ktoś na przedce obandażował, ale bandaż nie był umocowany. Konię jego wieszał mi na piersi. Natychmiast pomyślałem, że moi towarzysze nieśli mnie i po drodze opatrzyli; z trudem podniosłem głowę w nadziei, że ich zobaczę. Ale biegli ku mnie nie swol, lecz Niemcy. Właśnie tu-pot ich butów wrócił mi przytomność. Widziałem ich bardzo wyraźnie, jak w dobrym kinie. Pomacałem wokół rękami. W pobliżu nie było żadnej broni: ani nagana, ani karabinu, nawet granatu nie było. Mapańk i broń którąś z towarzyszy zabrał.

„Oto śmierć” — pomyślałem. O czym to jeszcze myślałem w owej chwili? Jeżeli wam to jest potrzebne do przyszłej powieści, napiszcie coś od siebie, bo ja wtedy o niczym nie zdążyłem pomyśleć. Niemcy byli już blisko, a nie chciało mi się umierać w pozycji leżącej. Po prostu nie chciałem, nie byłem w stanie umierać w takiej pozycji, rozumiecie? Zebrałem wszystkie siły i ukląknąłem opierając się rękami o ziemię. W chwili gdy podbiegli do mnie, stałem już na nogach. Stałem i chwiałem się, okropnie się bałem, że znów za chwilę upadnę i że zakłują mnie w pozycji leżącej. Ani jednej twarzy nie pamiętam. Stał naokoło, coś tam mówili i śmiały się. Rzekłem: — „No zabijcie totur! zabijajcie, bo znów upadnę”. Jeden z nich uderzył mnie kolbą w szyję, upadłem, ale natychmiast wstałem ponownie. Zaśmiał się i ktoś z nich machnął ręką — jaszda — powiada — naprzód. Poszedłem. Całą twarz miałem w skrzepłej krwi, z rany wciąż jeszcze ciekła krew, bardzo ciepła i lepka, ramię bolało i w dodatku nie mogłem podnieść prawej ręki. Pamiętam, że chciało mi się bardzo położyć i nie ruszać się wcale, ale mimo to szedłem...

Nie, bynajmniej nie chciałem umierać, a tym bardziej — pozostać w niewoli. Z wielkim trudem, przewyciężając zawroty głowy i mdłość, szedłem, a więc żyłem i mogłem jeszcze działać. Och, jak dokucało mi prag-

niem! W ustach czułem spiekotę i przez całe to czas, póki nogi się poruszały, przed oczyma kołysała się jakaś czarna zastona. Byłem prawie zupełnie nieprzytomny, ale szedłem i mówiłem sobie: „Skoro się tylko napiję i dżwiebeko odpocznę — ucieknę!”

Na skraju lasu Niemcy zebrałi wszystkich wziętych do niewoli i ustawili w szereg. Byli to wyłącznie żołnierze sąsiednich formacji. Z naszego pułku widziałem jedynie dwóch czerwonoarmistów z trzeciej kompanii. Większość jeńców była ranna. Lejt-nant niemiecki łamanym językiem rosyjskim spytał, czy są wśród nas komisarze i dowódcy. Wszyscy zmilczeli. Wtedy powtórzył: „Komisarzy i oficerów idź dwa kroki naprzód”. Nikt z szeregu nie wystąpił.

Lejt-nant przeszedł powoli wzłuż szeregu i wybrał z szesnastu ludzi, z wyglądu podobnych do Żydów. Każdego z nich pytał „Jude?” — I nie czekając na odpowiedź kazał wyjść z szeregu. Wśród wybranych przez niego był zarówno Żydzi jak Ormianie, lub po prostu Rosjanie z ciemną cerą i czarnymi włosami. Wszystkich ich odprowadzono nieco na bok i w naszych oczach rozstrzelano z automatów. Później pośpiesznie zrewidowano nas zabrano nam portfele i wszystko, co mieliśmy z rzeczy osobistych. Biletu partyjnego nigdy nie nosiłem w portfelu, bałem się, że zgubię, miałem go w wewnętrznej kieszeni spodni, i w czasie rewizji nie znalazłono go. Jednak człowiek to dziwne stworzenie; wiedziałem dobrze, że życie moje wi-si na włosku, że jeżeli mnie nie zabiją podczas próby ucieczki, to wszystko jedno zattu-ka po drodze bo z powodu wielkiej utraty krwi wątpię, czy będę mógł iść razem z resztą towarzyszy, ale gdy rewizja się skończyła, a bilet partyjny został w mojej kieszeni — tak się ucieszyłem że nawet o pragnieniu zapomniałem.

(D. c. n.)

Nowa Termopile Grecji

Wielka bitwa w okolicy Gramos

Kłęska sił faszystowskich nieunikniona

ATENY — w lipcu

Wielka bitwa w okolicach Gramos — Smolikas toczy się już od przeszło półtora miesiąca, a nasilenie walk wciąż jeszcze wzrasta. Główna linia obronna Armii Demokratycznej pozostała nietknięta. Bojownicy północnego Pindus (Alp greckich) mocno trzymają w swych rękach trzy kluczowe pozycje obronne, słynne już dziś wzgórza Kleftis, Polioma i Kamenik. Monarcho-faszyści wzgórze te zarzucili ogniem i żelazem, mimo to nie postąpili nawet ani krok naprzód. Grecja nie widziała jeszcze bitwy o takim nasileniu. Bitwa o Gramos jest bitwą, która zdecyduje o losach kraju i jego bohaterskiego ludu. Jest to **Nowa bitwa o Termopile**.

Czym tłumaczyć wspaniały, bohaterski opór obrońców Gramos?

Przede wszystkim tym, że każdy żołnierz Armii Demokratycznej wie, dlaczego się bije. Partyzanci i partyzantki, żołnierze i oficerowie Armii Demokratycznej wiedzą, że gra i dzie o losy Grecji, że w rękach ich waży się los wolności ludu niewoli ludu greckiego.

Obrońcy Gramos walczą tak heroicznie, bo u boku swego czują i widzą ukochanych przywódców. Generali Markos i wszyscy członkowie rządu Wolnej Grecji znajdują się wśród obrońców Gramos, odwiedzają ich w każdym obojku, w każdym gnieździe karabinów maszynowych.

Biją się w końcu i zwyciężają dlatego, bo cały lud grecki walczy wraz z nimi. Ostatnia fala strajków, która ogarnęła tereny Grecji okupowanej przez monarcho-faszyistów, nie jest przypadkowa. Przeciwnie, strajki te są w ścisłej łączności z walką w Gramos. W ciągu jednego tygodnia miał miejsce strajk generalny urzędników bankowych, strajk generalny Poczty i Telegrafów, a organizacje robotnicze szykują się do strajku w całej Grecji.

Bitwa o Gramos jeszcze nie jest zakończona, ale zwycięstwo Armii Demokratycznej nie ulega już żadnej wątpliwości. W Niemalym stopniu przyczyni się doń wzmagaająca się coraz bardziej solidarność żołnierzy armii monarcho-faszystowskiej, ze sprawą, o którą walczy Armia Demokratyczna. Żołnierze armii Sofulisa siłą wcielani do szeregów, dosyć mają walki bratobójczej i krwi przelanej w imię interesów obcych interwentów. Coraz częstsze są wypadki przechodzenia żołnierzy na stronę oddziałów demokratycznych, coraz częstsze wypadki buntu i zabijania faszystowskich oficerów.

Porażka sił faszystowskich pod Gramos będzie jednocześnie sygnałem do wzmoczonej

walki ludu greckiego na terenach okupowanych przez monarcho-faszyistów i interwentów amerykańskich. Świadczą o tym zarówno masowe strajki robotników i urzędników pa-

stwowych, jak również bojowa akcja oddziałów partyzanckich, nekających wroga na całym terytorium Grecji.

Haris Spyropoulos

Szpiegostwo USA w tarapatach

Kompromitacja i niepowodzenia wywiadu

Pod kierunkiem Allena Dullesa (brata podlegacza wojennego Johna Forstera Dullesa), byłego szefa amerykańskiej organizacji szpiegowskiej, z czasów wojny, Biura Służby Strategicznej (OSS), toczy się obecnie śledztwo w sprawie działalności różnych amerykańskich organizacji szpiegowskich. Śledztwo zostało wdrożone z chwilą, gdy Departament Stanu po niewczasie zdał sobie sprawę, że wszystkie amerykańskie intrzygi z reakcyjnymi opozycjonistami we wschodniej Europie **zawiodły**. Przyczyna tego fiasca jest wadliwa ocena obecnej sytuacji, na podstawie raportów agentów OSS i różnych innych rywalizujących amerykańskich grup szpiegowskich.

Tego rodzaju „fiasca”, jak pisze Hanson Baldwin — wojskowy ekspert „New York Times”, zdarzyła się w Rumunii, Finlandii, na Węgrzech i wszędzie indziej.

Wypadek jaki zdarzył się w Rumunii ubiegłej jesieni sprawił, że władze USA uznały za stosowne zająć się energicznie sprawą organizacji szpiegowskich.

Otóż dwaj młodzi oficerowie armii, przydzieleni do CIA (Centralna Agencja Wywiadu — organizacja, która w czasie pokoju przyjęła funkcje OSS) — pisze wspomniany dzienni-

karz, nawiązali w Rumunii kontakty z przywódcami antykomunistycznymi i opozycją. W pracy swej byli oni tak „gorliwi”, że skrzętnie zapisywali nie tylko imiona i nazwiska swych informatorów, lecz notowali również daty i miejsca spotkań — przypuszczalnie w tym celu, by się tym wykazać wobec swoich zwierzchników. Władze rumuńskie poleciły tym dwóm młodym zagranicznym entuzjastom konspiracji opuścić kraj, natomiast ich miejscowi współpracownicy znaleźli się w więzieniu. Pochwycone przez Rumunów dokumenty wprawiły w wielkie zakłopotanie rząd USA. Rozprawa przeciwko Maniu, która po tym nastąpiła, zakończyła się skazaniem go na dożywotnie więzienie.

W dalszym ciągu swego artykułu, Baldwin donosi, że CIA i trzy oddzielne organizacje wywiadu: armii, marynarki i lotnictwa, oraz CIA i Komisja Energii Atomowej, sprzeczały się ostro w ciągu ubiegłych miesięcy, kto z nich ponosi odpowiedzialność za niepowodzenia, jakimi zakończyła się amerykańska wyrotowa działalność, skierowana przeciwko europejskim demokracjom.

(TELEPRESS)

Człtelnicę piszą

Sprawa ul. Nowomiejskiej

Centralna arteria przelotowa naszego miasta — ulica Nowomiejska — w języku szoferów i woźniców nazywa się „wąskim przełykiem”, w którym wszelki ruch pojazdów dusi się w niemożliwy sposób. Jest to chyba najwęższa ulica w naszym mieście.

Obecnie po zburzeniu prawie wszystkich domów na odcinku Placu Wolności do ul. Wojska Polskiego (dawnej Brzezińskiej) — nadarzyła się świetna okazja zlikwidowania tego trudnego „przełyku” i poszerzenia ulicy do odpowiednich rozmiarów.

Przestrzeń jest dosyć. Zarząd Miejski planuje urządzić w tej dzielnicy wiele doskonałych rzeczy. Niestety, ktoś o tej całej sprawie zapomniał w chwili obecnej.

Oto na Nowomiejskiej układa się chodniki

dla pieszych — i układa się je na starym miejscu. Jezdnia pozostaje tak samo wąska, jak dotychczas, samochody, wozy i pojazdy będą się nadal łamały i tłukły na szerokość kilku kroków.

A przecież przestrzeń na poszerzenie ulicy jest dosyć! Można by było od razu, za jednym zamachem — urządzić tutaj szeroką, nowoczesną ulicę, która byłaby prawdziwą ozdobą miasta.

Zakładać piękne chodniki dla pieszych, by je za pół roku znów zrywać i przesuwać dalej — to przecież co najmniej zbędna robotła!

Zarząd Miejski, powinien — póki jeszcze czas — zająć się tą sprawą!

M. Mojski

Interwencje noszuch Człtelników

W tramwajach należy zaprowadzić rygor!

Walczyliśmy wszyscy z niepunktualnością. Po fabrykach, po biurach wiszą plakaty nawołujące do szanowania czasu. Uczymy się doceniać znaczenie kilku minut w pracy i w życiu społecznym, a także w życiu prywatnym.

A jednak jest pewien odcinek naszego życia, który woła po prostu o pomstę — to tramwaje.

Bo tak — na wagonach widzimy olbrzymie szyldy — „każda minuta droga” itp. A co się dzieje wewnątrz tramwajów?

Zeby się dostać do pracy w ciągu dziesięciu minut — ja sam muszę tracić ponad godzinę. Godzina, moja prywatna godzina, też ma dla mnie wielkie znaczenie. Tymczasem tramwajem dostać się do pracy często zakrawa na niemożliwość.

Tramwaje, pomimo przepisów i kar — „za kórkowane” są po staremu. Na platformach, jak w pudełku sardynek. Na stopniach wiszą całe grona wesołych pasażerów — podczas gdy wewnątrz wagonu jest prawie puste. Nieśforna publiczność ładuje się do wnętrza przez przedni pomost, za nic sobie mając „przepisy”.

Konduktor spocony, zziębnięty — przedziernie się tysiacy razy w przód i w tył wagonu. Obdziera sobie ubranie, traci nerwy, wybuchają nieraz — całkiem zrozumiałym w podobnych warunkach — gniewem. Podróżni również tracą nerwy — wyskakując nieraz przez okno, by nie pojechać kilku kilometrów dalej.

Jesteśmy chyba jedynym miastem na świecie, w którym komunikacja miejska jest w takim straszliwym chaosie i zamieszaniu.

Wszędzie, za granicą — sprawa ta została dawno uregulowana. KONDUKTOR STOI przy jednym wejściu i sprzedaje bilety wchodzącym pasażerom. Kto wchodzi do wnętrza wagonu — nie wykupujący przy wejściu biletu — w razie ujawnienia przez kontrolera — płaci nie cztery bilety jak u nas, ale sto biletów. To wszystko — a skutek jest znamienny!

Za granicą nie ma tylu wypadków co u nas. Tam konduktor, stojąc na tylnej platformie może obserwować również ulicę — i tramwaj unika często katastrofy, a nasz konduktor, klęcząc się zawzięcie w środku wagonu nie daje nieraz sygnału i stąd wypadki kalektał!

Przecież to także proste i jasne. Wszyscy w głębi serca wdychamy do tego „rygoru”,

który przyniósłby niesłychany pożytek. Tysiące ludzi spóźnia się dzisiaj do pracy naprawdnie ze swojej winy, ale z winy komunikacji miejskiej, idąc pieszo, gdy wewnątrz wagonu jest puste

Panowie dyrektorzy tramwajów! — Zaprowadźcie porządek w wagonach. Niechże konduktor ma wyznaczone miejsce na tylej platformie — niechże kontrolerzy nakładają surowe kary na niesfornych pasażerów — a wówczas okaże się, że nie mamy za mało wo-

Warunki nie do zniesienia

Obywatelu Redaktorze, Na terenie posesji przy ul. Wólczajńskiej nr. 19 w Łodzi znajdują się warsztaty reperacyjne Zakładów Przemysłu Pończosznego nr. 2, których kierownikiem jest ob. Woźniak Stefan.

Jednocześnie w nieruchomości tej mieszka 7-ju lokatorów. Kosztem ich została uruchomiona studnia, którą ob. Woźniak zepsuł, wyciągając wszystkie rury jeszcze w maju ubiegłego roku i oświadczając, że woda będzie z sieci miejskiej.

Od tego czasu w nieruchomości tej panuje brud, w ustępach brak jest wody, słowem — stan sanitarny poniżej wszelkiej krytyki. Nie ma również stałego dozorcę.

Lokatorzy domu przy ul. Wólczajńskiej 19

Nauka wydobywa skarby ukryte w ziemi

Badania geologiczne w przedrewolucyjnej carskiej Rosji prowadzone były dorywczo, przypadkowo i obejmowały zaledwie 5 proc. jej bogatych terenów. Koncentrowały się one głównie na Uralu, Kaukazie i Ukrainie. Niemal nieknięte pozostawały wówczas olbrzymie obszary Rosji Azjatyckiej, niedostatecznie zbadane było również pod względem geologicznym europejskie centrum kraju i jego północne krańce.

Sytuacja zmieniła się zasadniczo w okresie powojennym. W ZSRR zabrano się energicznie do uporządkowania gospodarstwa narodowego, przystąpiono do planowych na wielką skalę zakrojonych, badań geologicznych, które w ciągu zaledwie kilkunastu lat całkowicie zmieniły surowcową sytuację Związku Radzieckiego przez odkrycie jego olbrzymich bogactw i nie wyczerpanych dotąd możliwości. W nowoczesnych badaniach geologicznych

dużą rolę odgrywa lotnictwo. Głównie dzięki niemu z taką szybkością giną „białe plamy na geologicznej mapie Związku Radzieckiego.

Zastosowanie fotograficznych zdjęć lotniczych w badaniach geologicznych i poszukiwaniach niemal dziesięciokrotnie przyspieszyło proces poznawania najniebezpieczniejszych zakątków. Metoda ta wielkie usługi oddawała przede wszystkim w poszukiwaniach na pustyniach, niedostępnych wysokogórskich rejonach i w tajdze.

Charakterystycznym jej przykładem jest zbadanie Kazachskiego Głódnego Stepu.

Geologiczna ekspedycja lotnicza pod kierunkiem prof. Jakowlewa zbadała i sfotografowała tę pustynię na przestrzeni kilkuset tysięcy kilometrów kwadratowych. Ekspedycja ta odkryła wkręc paradoksalną sytuację. Pod wyschniętą pustynią Głódnego Stepu stwierdzono istnienie nadmiaru podziemnych wód, dzięki którym

To i owo

Na własne oczy

Przechodząc w ubiegłym tygodniu ulicą — byłem świadkiem sceny, prawdopodobnie — narzeczeńskiej. Młody człowiek zarzucił złew czynnie „zdradę i kłamstwo oraz grzech”.

— Nie zapieraj się, niewierna i fałszywa niewiasto! — gromił ją z oburzeniem. Widziałem wczoraj NA WŁASNE OCZY, Jak szłaś z innym do parku!

— Ta-ak? — zirykowała się dziewczyna. — TO TY WIERZYSZ WŁASNYM OCZOM WIĘCEJ, NIŻ MNIE?

Niedawno, bo w końcu lipca, odbyła się w Norymberdze, przed amerykańskim trybunałem wojskowym rozprawa przeciw 23 byłym wyższym urzędnikom i dyrektorom znanego niemieckiego koncernu chemicznego I. G. Farbenindustrie. Przesłano, o jakiej oskarżono wyżej wymienionych gagalków, były nie liche. Niewolnicze eksploatowanie robotników cudzoziemskich, sprowadzonych przymusowo do Rzeszy, popieranie agresywnej polityki Hitlera, zbrodnie przeciwko pokojowi, przynależność do organizacji przestępczych itp. itd. Oczywiście, oskarżenia z całym oburzeniem odparto „niegodne ich stanowiska” zarzuty.

— To wszystko nieprawda! — oświadczyli przed trybunałem. — To fałsz!

— Hm, hm — podrapał się w głowę przewodniczący amerykańskiego trybunału, ale zrozumcie panowie, że my mamy jednak dowody waszych przestępstw, niezbita dowody i dokumenty...

— To ta-ak? — oburzyli się podsądni z I. G. Farbenindustrie. — TO TY WIERZYSZ NIEMIECZYM DOWODOM I DOKUMENTOM WIĘCEJ, NIŻ NAM?

„Sędziowie!” amerykańscy bardzo się zawstydzili. Rzeczywiście — nie podobna „dawać” więcej wiary jakimś tam dokumentom, niż żywym dygnitarzom hitlerowskim. Wszak rząd USA zaleca odbudowanie zaufania do „no wych” imperialistycznych Niemiec. W konsekwencji zatem — 23 przestępców hitlerowskich całkowicie uniewinniono z zarzutu odpowiedzialności za organizowanie wojny.

Tak się złożyło, że ogłoszenie wyroku w sprawie dyrektorów z I. G. Farbenindustrie zostało dokonane BARDZO HUCZNIE. Było miaonowicie połączone z HUKIEM eksplozji w zakładach chemicznych I. G. Farben na terenie miasta Ludwigshafen.

Katastrofa w Ludwigshafen — największa w Europie od czasu zakończenia wojny — to nie tylko nieszczęśliwy wypadek. To namacalny dowód, co „wyrabiają” obecnie francuscy kierownicy I. G. Farbenindustrie. Tysiące mieszkańców Ludwigshafen miało nieprzyjemność tę robotę ujrzeć. Chodzą oni teraz z twarzami żółtymi, zielonymi lub niebieskimi, w zależności od stopnia poparzenia... łosgenem. Prócz chmur łosgenu mieli również owi nieszczęśliwcy okazję zapoznać się z działalnością gazów, fabrykowanych do pocisków V2.

Zalować należy, że w Ludwigshafen nie było członków trybunału amerykańskiego w Norymberdze. Może by łatwiej przyszło im uwierzyć własnym oczom. Bądź co bądź, chmura łosgenu to nie dymek z papierosa.

E. Tam.

Wymiana towarowa z Czechosłowacją

Współpraca Polsko-Czechosłowacka na odcinku handlu przybiera coraz szersze rozmiary. W Warszawie podpisany został protokół polsko-czechosłowacki Komisji Obrót Towarowy, ustalający zakres wymiany towarowej między obu krajami. W protokole ustalono listy kontyngentów towarowych. Przewidziana wartość towarów, podlegających wymianie w drugim roku działania zawartej w lipcu 1947 r. umowy handlowej, wynosi około 100 milionów dolarów obustronnie.

Planowy obrót przewiduje eksport z Polski do Czechosłowacji węgla, cynku, dolomitu, artykułów chemicznych, oraz żywnościowych i innych.

Z Czechosłowacji zaś do Polski surowców ceramicznych, celulozy, obuwi, koksu metalurgicznego, wyrobów przemysłu metalowego, chemicznego itp, niezależnie od objętego układem inwestycyjnym importu maszyn urządzeń przemysłowych. Przewidziany jest również uzupełniający wzajemne potrzeby obrót rolnictwa w zakresie inwentarza hodowlanego, nasion siewnych itp.

pustynie zmienia się w kwitnący rolniczy kraj. Nowoczesnej technice zawdzięczają geologowie radzieccy wiele poważnych odkryć. Do nich należy między innymi odkrycie tak zwanej Wólczajskiej depresji, dużych pokładów węgla w okolicach najpoważniejszych ośrodków przemysłowych Środkowego Uralu. Wólczajskie złoża węglowe zapotrąają w opał wiele okolicznych fabryk i stacji elektrycznych. Geologowie, którzy dokonali tego odkrycia, na groźeni zostali premią stalnowską. Geologowie: Muraszew, Szviryn i Koszyc na groźeni zostali premią stalnowską za cenne odkrycia bogatych złóż rudy żelaznej, w podbiegunowych częściach Związku Radzieckiego na półwyspie Kolskim. Wpłynęło to znakomicie na szybki rozwój czarnej metalurgii na północno-zachodnich krańcach ZSRR.

Em-Ka.

PRÓMYK

Niektóre dzieci myślą, że przygody zdarzają się tylko w pustyniach lub puszczech, w gęstych lasach lub na rozstajnych drogach. Otóż opowiem wam o przygodzie, która zdarzyła się w naszym pokoju.

Mieszkaliśmy wtedy w Środkowej Azji w tak starym mieście, które nawet nie znało daty swego powstania. Domy były również bardzo stare, zrobione z gliny ze słomą. W wiekowych murach często gnieździły się małe zwinnе jaszczurki i skorpiony.

Pewnego razu do naszego pokoju przez otwarte okno wleciał ptaszek. Dzieci złapały ptaszka, zamknęły okno i postanowiły, że mały gość ma pozostać u nas na zawsze. Zaproponowałam jednakże, by go wypuścić na wolność. „Wolność to najpiękniejsza rzecz na świecie” próbowałam zaagitować małych urwisów „i dla tego ptaszka będzie najmilej, jeśli go natychmiast wypuścicie do ogrodu, aby mógł powrócić do swojej rodziny”. Jednakże mowa moja mało na co się zdała. Ptaszek, śliczny ptaszek o błękitnych piórkach pozostał u nas.

Tak się złożyło tego dnia, że wróciliśmy późno... Gdy otworzyliśmy drzwi do ciemnego pokoju, ku zdumieniu naszemu usłyszeliśmy przeraźliwy pisk ptaka. Zapaliłam lampę, zaczęłam się rozglądać dookoła, ale skrzydlaty gość nasz znikł bez śladu. Po dłuższych poszukiwaniach, ku naszemu największemu zdumieniu ujrzeliśmy ptaszka w szparze od podłogi. Główna jego wpełnięta była głęboko do otworu, a mały tułów sterczał ognikiem do góry. Postawiłam lampę na podłodze i chciałam wyjąć biednego ptaszka, ale niestety wpełnięty był tak mocno, że wydostać go nie było sposobu.

— „Widocznie ptaszek popełnił samobójstwo w tym ciemnym pokoju”, powiedziała do dzieci, które przyglądały się w przerażeniu, ale sprawa ta wydawała mi się poprostu niesamowitą, gdyż nigdy w najbardziej fantastycznych przygodach nie czytałam i nie słyszałam, aby ptaki popełniały samobójstwo w tak przeraźliwy sposób.

Pobiegłam więc do sąsiada, który był bardzo mądry i zawołałam: Chodź pan przede mną, stała się rzecz niezwykła. Słyszałam przed chwilą pisk ptaka, a gdy zapaliłam lampę znalazłam go na podłodze z głową wsuniętą w szparę. Cóż to być może?

Mądry sąsiad przybiegł jak najszybciej, a gdy zbadał sytuację i teren, rzekł z miną zawodowego dedektywa:

Przygoda w pokoju



— Moi drodzy, to tylko żmija mogła w ten sposób urządzić nieboraka.

Gdy słyszeliście pisk, żył jeszcze, a w następnej chwili ta podła żmija widocznie już wciągnęła go do dziury... Ale musimy działać. Proszę niech pani stara się wyswobodzić ptaka. Jeśli będzie bez głowy, to jest tak jak przypuszczałam...

Zacząłam tym razem już mniej ostrożnie wyciągać ptaka i rzeczywiście po chwili, ku zdumieniu dzieci wyciągnęłam mały tułów pozbawiony główki.

A to potworna żmija! — wołały dzieci.

Wtedy odbyliśmy błyskawiczną radę i ułożyliśmy następujący plan działania. „Jeśli to rzeczywiście jest żmija” — powiedział Mądry Sąsiad — „będzie chciała niewątpliwie porwać i resztę tego przysmaku, za którym chyba długo polowała. Położymy więc ptaszka niedaleko od szparki, wy usuniecie się, a ja będę stał z kijem w pogotowiu. Jak tylko żmija wysunie się trzasną ją tym kijem i pomścimy w ten sposób ptaka. Zgoda?”

— Zgoda, zgoda! — zawołałiśmy chórem.

Teraz proszę wyobrazić sobie tę sytuację. Koło szpary leży biedactwo ptak, na podło-

Posłaliśmy wszyscy do Mądrego Sąsiada i dopiero po herbacie, gdy dzieci uspokoiły się nieco, zaczęliśmy sobie odtwarzać to co zaszło w pokoju w czasie naszej nieobecności.

Doszliśmy do wniosku, że żmija, gdy poczuła, że w pokoju znajduje się ptak, wypełzła ze swej kryjówki pod podłogą i dostała się do ptaka (który chyba siedział gdzieś wysoko), poczym ściągnęła go na dół aż do szpary.

Gdybyśmy weszli do pokoju o kilka minut wcześniej, zdołalibyśmy go uratować. Ale... tak zwykle bywa w nieszczęśliwych wypadkach, że się przybywa za późno.

Postanowiliśmy wszyscy wytropić przewrotną żmiję i pomścić śmierć biednego ptaka. Uczyniliśmy to istotnie, ale o tym innym razem.

Zofia B.

Boża krówka

Boża krówka — matka
ubrała córeczkę
W nowiutko uszytą
Krasną sukieneczkę.

I tak ją przetrzeżga:
— moja córuś miła,
Żebyś tej sukienki
Nigdzie nie zbrudziła!

Nad wieczorem córuś
Powraca do mamy,
Ma na krasnej sukni
Wielkie czarne plamy,

— Coś robiła, gađaj,
Bo pójdziesz do kątka!
— To mnie całowały
Małe murzyniątka!!!...

Ewa Szelburg-Zarembina

Jasne dni dziatwy robotniczej Łodzi Półkolonie letnie w Julianowie



Dzień na półkolonii rozpoczyna się wciąganiem flagi na maszcie

W mrocznym rozległym parku rozbrzmiewa gwar dziecięcych głosów. Migają sylwetki chłopców i dziewcząt. Jest wesoło i bez troski.

Potężne pnie wielkich drzew lśnią złociste w blaskach słońca. Z oddali przebiega mi-gotliwe falowanie jeziora. Dookoła powietrze dyszy wonią ziół, kwiatów i żywicy.

To obszar półkolonii letnich, zorganizowanych w parku w Julianowie dla tych dzieci, które z różnych względów nie mogą wyjechać z miasta. Tu spędzają czas, jak na wsi, wśród swobody, w słońcu i na powietrzu — na grach wspólnych i śpiewach, pod troskliwą opieką wychowawczyni.



W taki harmonii...



Cwiczenia gimnastyczne w lesie

Pobyt na kolonii trwa cały dzień, od godz. 8.30 rano do wieczora. Dzieci otrzymują w ciągu dnia obfite posiłki — śniadanie, obiad i pod wieczorek. Do miasta powracają bezpłatnie tramwajami.

I tak mija dzień za dniem pogodnych, bez-troskich wczasów. Jest się na wsi, a zarazem — każdego dnia wraca się do własnego domu, nie rozstaje się na długo z rodzicami i rodzeństwem.

Każde dziecko, korzystające z półkolonii, w ten sposób spędza tu cały miesiąc, aż przyjdzie kolej na dziatwę następnego turnusu.

Polska dzisiejsza troszczy się i dba o swoje dzieci i stara się, aby im było jak najlepiej.

Dzieci niszczą do „Promyka”

Kochany „Promyku”!

Od czasu naszej wycieczki do Łodzi upłynęło już dużo czasu, a my dopiero teraz odpisujemy. Nie gniewaj się za to na nas Kochany „Promyku”, gdyż mieliśmy wiele pracy przy końcu roku szkolnego.

Bardzo Ci dziękujemy za to wszystko, co dla nas zrobiłeś w Łodzi.

Wszystko było bardzo ciekawe — i samolot na lotnisku, i przyjęcie koleżanek oraz kolegów ze szkoły RTPD, gdzie obiad nam bardzo smakował, i lekcja rytmiki bardzo nam się podobała. Również utkwiała nam w pamięci wycieczka do Ogrodu Zoologicznego. Najbardziej podobał nam się słoń. A potem przyjechał do nas pan Redaktor i zabrał nas do drukarni, gdzie znów doznaliśmy wspaniałego przyjęcia. Maszyny w drukarni pozwoliły nam zobaczyć, jak powstaje gazeta. Gazetę zazwyczaj niszczy się po przeczytaniu — dopiero w drukarni zrozumieliśmy, ile ona pracy kosztuje. Wszystko to mamy do zawdzięczenia kochanemu „Promykowi”!

Dziękujemy kierownictwu szkoły RTPD, oraz pozdrawiamy koleżanki i kolegów z tejże szkoły. Ściskamy kochaną Ciocię Hankę i drogiego Pana Redaktora.

W imieniu dzieci Szkoły Powszechnej w Woli Buczkowskiej

Miecia Dębowska, ucz. kl. IV.

ODPOWIEDZ.

Kochane Dzieci!

Wcale i wcale nie gniewam się na Was, przeciwnie, wielką radość sprawia mi każdy Wasz list. Domyśliłem się, że nie macie czasu na listy przed końcem roku szkolnego. Teraz, choć to wakacje — też na pewno macie dużo pracy — wszakże to żniwa. Czy dobry u Was był urodzaj? Wiecie, przechowuję jeszcze cały stos Waszych listów i w najbliższym czasie „Promyk” wydrukuję wyjątki z nich, by w ten sposób Wasi koledzy i koleżanki z miast poznali Was bliżej, by dowiedzieli się, jak każde z Was żyje i pracuje — nie tylko w szkole, ale i w domu. Czyście otrzymali dwie książki („Pana Tadeusza” i „Grażynę”) od koleżanki Marysi Sztylakówny z Łodzi? A listy od Zdzicha Kędzierskiego z Pabianic? Czemu wcale nie dają znaku życia Wasi koledzy i koleżanki z Czesikowa? Pozdrówcie ich, a także ich nauczycieli i kierownika Waszej szkoły, Pana Byjocha. Powiedźcie mu, że „Promyk” serdecznie mu dziękuje za pamięć i serdeczny list. Ściskam Was wszystkich w imieniu własnym i cioci Hanki i kierownictwa oraz kolegów i koleżanek z RTPD — krótko mówiąc, w imieniu wszystkich przyjaciół „Promyka”. Tobie, droga Mieciu, specjalnie dziękuję za to, żeś za Swych kolegów i koleżanki napisała.

Redaktor

Podeptane umowy i niedotrzymane zobowiązania

**Po 3-ach latach układu w Poczdamie
Dawne słowa a obecne czyny Anglosasów**

Trzy lata mija od podpisania przez Wielką Trójkę umowy w Poczdamie, ongiś królewskiej rezydencji pruskiej dynastii Hohenzollernów.

Ktoś scharakteryzował tę umowę w następujących słowach: „Konferencja Berlińska ułożyła szczegółowe zasady polityczne i gospodarcze, na których podstawie władze okupacyjne będą rządziły w Niemczech. Zmierzają one do tego, żeby uwolnić Niemcy od sił, które tak długo były powodem, że bano się ich i nienawidzono je, a które teraz doprowadziły je do zupełnej klęski. Celem ich jest usunięcie narodowego socjalizmu, zbrojeń, przemysłu wojennego, niemieckiego sztabu, generalnego i całej ich tradycji militarnej. Przemysł niemiecki ma być zdecentralizowany, żeby skończyć z koncentracją potęgi gospodarczej pod postacią karteli i monopolów. Główny nacisk będzie położony na rolnictwo i przemysł pokoiowy. Niemiecka potęga gospodarcza służąca do prowadzenia wojny, ma być wyrugowana. Niemcy nie będą korzystali z wyższej etapy życiowej, niż ich były ofiary — ludy w krajach europejskich, zwyciężonych i okupowanych”.

W tych słowach zawarty został bardzo trafny i lapidarny skrót celów i zadań układu poczdamskiego oraz wypływających stąd zobowiązań i odpowiedzialności wielkich mocarstw — sygnatariuszy Poczdamu. Czyje to słowa? Gdzie i kiedy wypowiedziane? Ku zdumieniu niejednego z czytelników wyjaśniamy, że zacytowaliśmy wyjątek z przemówienia prez. Trumana, wygłoszonego w Waszyngtonie 9 sierpnia 1945 r., tzn. w tydzień po podpisaniu umowy poczdamskiej. Zacytowaliśmy słowa prez. Trumana, aby raz jeszcze przypomnieć, jak daleko odbiegła polityka jego rządów od zasad, ogłoszonych uroczystie trzy lata temu. W przemówieniu prezydenta Trumana wymienione są cele i zasady, „na których podstawie władze okupacyjne będą rządziły w Niemczech”. Jako cel pierwszy figuruje: „usunięcie narodowego socjalizmu”, czyli tzw. denazyfikacja. Od dwóch lat jesteśmy codziennie niemal świadkami ponurej i tragicznej farsy, która pod nazwą denazyfikacji rozgrywa się w Niemczech zachodnich. Jakby na urągowski, w przeddzień trzeciej rocznicy Poczdamu, trybunał amerykański powiększył długą listę uniewinnionych przestępców wojennych i filarów hitlerizmu o cały kierowniczy zespół dyrektorów koncernu „I. G. Farbenindustrie”, uwalniając ich spod zarzutu przygotowania wojny napastniczej i popierania hitlerizmu. Ta „niebываła obelga pod adresem sprawiedliwości międzynarodowej”, jak słusznie nazwał wyrok sądu amerykańskich byłych kierownik wydziału dekaratyzacji amerykańskiego zarządu okupacyjnego, James Martin, jest konsekwencją i ukoronowaniem polityki, która systematycznie gwałci zasady ducha i literę umowy poczdamskiej.

Cel drugi: „usunięcie... zbrojeń, przemysłu wojennego, niemieckiego sztabu generalnego i całej ich tradycji militarnej”, czyli tzw. demilitaryzacja Niemiec. I znówu nieomal w przeddzień trzeciej rocznicy Poczdamu otrzymałmy wymowną i pouczającą ilustrację tego, jak realizowany jest ten cel w Niemczech zachodnich. Chmury jednego z najbardziej niebezpiecznych gazów trujących — fosgenu nad zachodnio-niemieckim miastem Mannheim przeszło 6 tysięcy ofiar wybuchu mówią dobitnie i lepiej, niż sto deklaracji i zapewnień o tym, co się naprawdę dzieje z zakładami przemysłu wojennego Niemiec zachodnich. A ponad 300-tysięczna armia niemiecka w Bizoni? Armia, występująca pod skromną nazwą „oddziałów pomocniczych” kierowana i ćwiczona regularnie przez byłych SS-manów i byłych hitlerowców ze sztabu Wehrmachtu? A szef armii hitlerowskiej, generałowie Halder i Guderian, którzy wraz ze sztabami swych pomocników poświecają się „studium wojny” na obszarze Bizonii za zezwoleniem i z polecenia władz okupacyjnych? Czyżby oni również pracowali nad „demilitaryzacją” Niemiec? — to pierwsze z brzegu przykłady „demilitaryzacji” na modłę anglosaską.

A teraz trzeci cel: zdecentralizowanie przez myśl niemiecką, „żeby skończyć z koncentracją potęgi gospodarczej pod posta-

cią karteli i monopolu”. Tutaj nie trzeba się chyba powoływać na przykłady. Jednym wielkim przykładem, usuwającym wszelkie wątpliwości, jest cała organizacja przemysłu w Niemczech zachodnich, a przede wszystkim w Zagłębiu Ruhry.

Niemiecka potęga gospodarcza, służąca do prowadzenia wojny” zamiast być wyrugowana w myśl zapowiedzi i zobowiązań umowy poczdamskiej, jest w praktyce gorączkowo odbudowywana przez rząd i wielki kapitał amerykański. Takie są fakty.

W reakcyjnej prasie amerykańskiej ukazują się raz po raz szaliste artykuły pod wymownymi nagłówkami w rodzaju: „Koniec Poczdamu”, „Umowa poczdamska przestała obowiązywać” itp. Reakcjoniści, którzy głoszą takie hasła, bardzo się jednak mylą, kiedy sądzą, że umowę poczdamską można potraktować jako swiatek papieru.

Zasady i cele polityczne, sformułowane w umowie poczdamskiej pozostają w mocy, gdyż stoi za nimi wielka, światowa potęga

Związku Radzieckiego wraz ze zjednoczonymi siłami państw demokracji ludowej, oraz wszystkim postępowymi i demokratycznymi siłami narodów, miłujących pokój i wolność.

Walka o realizację uchwał poczdamskich jest w pierwszym rzędzie walką o bezpieczeństwo, ołość i samodzielny, niepodległy byt Państwa Ludowej. W tej walce bierzemy aktywny, czynny udział. Dzięki naszemu sojusznikowi i braterskiej przyjaźni ze Związkiem Radzieckim, dzięki paktom przyjaźni i pomocy wzajemnej łączących nas z państwami demokracji ludowej, dzięki zbliżeniu się wzajemnemu i zacieśnieniu stosunków, łączących cały światowy obóz pokoju i demokracji, mamy wiary i pewność zwycięstwa. Imperialiści i podżegacze wojenni, chcieliby unicestwić i po grzebać Poczdam. Myśli, które sformułowała umowa poczdamska żyją jednak i będą żyć i zwyciężać, gdyż wyraża się w nich jedyna słuszna i prawdziwa droga obrony interesów pokoju światowego, w zgodzie z interesami, pragnieniami i wolą milionów prostych ludzi na świecie.

S. Dębski

Więści ze Zw. Radzieckiego

SAMOCHOÓD CIĘŻAROWY „ZIS-150”
W zakładach samochodowych im. Stalina w Moskwie („ZIS”) rozpoczęto seryjną produkcję samochodów ciężarowych typu „ZIS-150”. Zaprzestano produkcji samochodów typu „ZIS-5”.

„ZIS-150”, konstrukcji inżyniera zakładów „ZIS”, z silnikiem o mocy 90 KM posiada nośność 4 t, t. j. o tonę więcej niż „ZIS-5”. Zużycie paliwa jest znacznie mniejsze. Samochód zaopatrzony jest w silne hamulce pneumatyczne. Pomimo zwiększonej wagi „ZIS-150” nie ustępuje ciężarówce „ZIS-5” pod względem wytrzymałości i szybkości. W wygodnej metalowej kabinie mieszczą się trzy osoby.

SZKŁO „STALINIT”

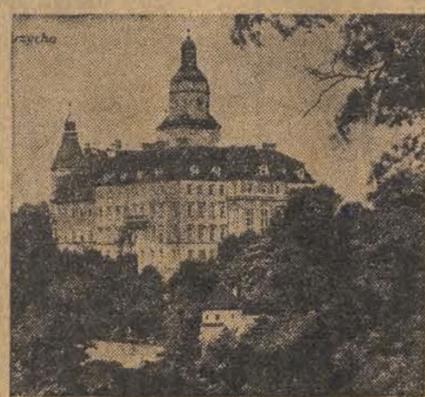
W moskiewskich zakładach „Mosawtostiekló” rozpoczęto produkcję szkła „Stalinit”, wielokrotnie przewyższającego pod względem trwałości zwykłe szkło. Odlamki „stalinitu” 5—6 mm grubości nie posiadają ostrych kątów, wobec czego nie są niebezpieczne.

Zespół maszyn zainstalowanych dla produkcji „stalinitu” obsługuje 4-ch robotników. Wydajność agregatu — 1.200 do 1.500 m kw. „stalinitu” w ciągu miesiąca.

Fabryka produkuje „stalinit” prosty i gładki dla samochodów „ZIS-110” i autobusów „ZIS-154”.

Historia na kamieniach

**Dawna piastowska twierdza niedoszłą rezydencją Hitlera
Odwiedziny zamku w Książno**



(dokończenie)

Przechodząc amfiladami komnat, słuchamy starego przewodnika, który służył w zamku czterdzieści pięć lat.

Dochochodzimy z p. Antosiem do wniosku, że życie tu musiało upływać nie najgorzej. — Tu salon hrabiny, tu pokoje dziecięce — tu pokoje nauczyciela... — Co? Jeden nauczyciel zajmował trzy pokoje? — dziwnym się okrutnie.

Sypialnia hrabiny jest pokojem 8-metrowej długości, a z balkonu rozciąga się zachwycający widok na kołyszące się wierzchołki starych lip.

Kuchnia robi wrażenie auli uniwersyteckiej, dalej kino, pokoje dla 100 osób służby, sale balowe, reprezentacyjne itp. itp.

A mały niezłomowany przewodnik z lasczką w ręce — niby tajemniczy dyrygent — pro wadzi nas dalej po piętach, krągankach, w górę, w dół, wskazuje obrazy przeszłości, splendoru, i spustoszenia.

Mijamy park, śpiące wodotryski, omszałe po sągi, aż wreszcie znajdujemy się w izdebce przewodnika — jedynego zamieszkałego na tym wielkim obszarze pomieszczenia. W małej kuchni stoi wielki kosz świeżo zerwanego lipowego kwiecia... Uroczy zapach owiewa czarem wszystko...

Pijemy herbatę, a staruszka — żona przewodnika, dość poprawną polszczyzną wspomina dawne dobre czasy, przyjęcia i bale zamkowe.

— Moja pani — wreszcie pyta p. Antos —

skądże to hrabia brał na te wszystkie przyjemności — toż to chyba kupę forsy musiało kosztować! —

— Oczywiście — kiwa głową staruszka — ale te wszystkie pola, lasy, wszystkie kopalnie, huty i fabryki — wszystko należało do hrabiego!

— Nie do uwierzenia! — oburza się Antos. — Czy to możliwe, aby to wszystko należało do jednego człowieka?

A stara, pogrążona we wspomnieniach, nagle zapytała nas:

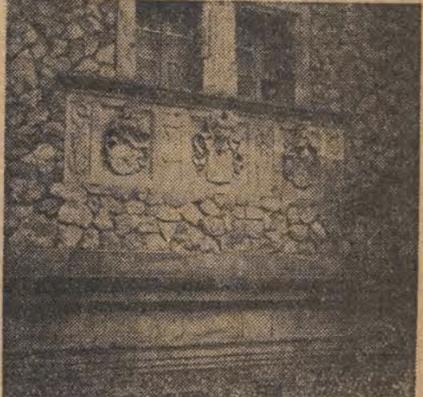
— A czy państwo byliście w zamku, kiedy hrabia jeszcze tu mieszkał?

— Nie, droga babciu! Hrabia nas wtedy nie zaprosił, tak że nie mieliśmy okazji, dziś wreszcie nadarzyła się sposobność, ale nie zastaliśmy hrabiego w domu...

— To było życie! — kiwała głową staruszka.

— Tak, to było piękne życie — zgadza się skwapliwie p. Antos, — oczywiście — tylko dla hrabiego... Ale już się więcej nie powtórzy...

— Było — splotł — uśmiechnęła się. — Nie powrócił tu więcej twój hrabia i jego sto pokoiów... Po prostu przeszły inne czasy... Pożegnaliśmy staruszkę...



Antos zapewniał mnie, że przed pół wiekiem musiała być jedna z ówch stu pokojówek. Przez pachnący las wracamy do królestwa Kuracyjne Nudy. Szczęśliwi, że uciekliśmy od niego na dzień cały w krainę Baśni.

Zofia B.

Talenty nie idą na marne

Zdolności i zamilowania pod opieką w ZSRR

Nie jeden robotnik lub robotnica radziecka dzięki swym uzdolnieniom i pracy w zespołach świetlicowych stał się znanymi na obszarze całego ZSRR artystami dramatycznymi i śpiewakami. W Związku Radzieckim dąży się jednak do rozwoju wszystkich uzdolnień i do zaspokojenia wszystkich zainteresowań artystycznych klasy robotniczej.

Wśród robotników moskiewskiej fabryki „Dynamo” znalazła się grupa, która interesuje się malarstwem i chciałyby uczyć się tego trudnego rodzaju sztuki. Zwrócił się z tym do kierownictwa fabryki i do swojego Związku Zawodowego.

Niedługo musieli czekać na rezultaty. Przy fabryce zorganizowano koło artystów-malarzy którego koszta pokrywa — zgodnie z odpowiednim punktem włączonym do umowy zbiorowej — administracja fabryki. Jakież to koszty? — Są dość duże: administracja fabryki opłaca instruktora kółka — artystę malarza.

„O dorobku ideologicznym PPR i zadaniach Partii w przededniu zjednoczenia” i tow. Minca — „Wytężenie w sprawie nowego ustroju gospodarczego i społecznego”, jak również głosy dyskusyjantów — członków KC i najwybitniejszych działaczy naszej Partii.

Jest rzeczą nader ważną, by jak największa ilość członków naszej Partii, a przede wszystkim cały aktyw partyjny dokładnie przestudiował materiały zawarte w tym numerze, ułatwi on im bowiem znakomicie zrozumienie i spopularyzowanie historycznych uchwał Plenum.

Uchwały Plenum KC PPR zostały, jak wiadomo, jednomyślnie poparte przez kierownictwo i masy partyjne PPS, co znalazło wyraz w przemówieniu sekretarza generalnego PPS, tow. Cyrankiewicza na zebraniu aktywu centralnego w dniu 17 lipca i w rezolucjach uchwałonych przez wojewódzkie narady aktywu PPS. I dlatego jest rzeczą niemiernie ważną, by numer 10-ty „Nowych Dróg” został również dokładnie przestudowany przez towarzyszy pepe-sowców, by poszczególne jego części były prze-rabiane na wspólnych kursach i wspólnych zebraniach kół.

A.P.

**10-ty numer „Nowych Dróg”
Treść obejmuje historyczne obrady lipcowe**

Lipcowe Plenum KC PPR obradowało, jak wiadomo, nad szeregiem najistotniejszych dla polskiego ruchu robotniczego problemów. Na warsztacie Plenum znalazła się sprawa błędów KPJ, których znaczenie wykracza daleko poza samą tylko Jugosawie. Plenum, obradujące w przeddzień zjednoczenia partii robotniczych, dokonało oceny przeszłości polskiego ruchu robotniczego, oceny wkładu naszej Partii w Zjednoczoną Partię Klasy Robotniczej, jak również ustaliło wytyczne ustroju gospodarczego i społecznego, o który walczyć będzie nowa partia. Na ogół masy partyjne zostały poinformowane o dorobku Plenum Lipcowego przez opublikowanie podsumującego przemówienia tow. Zambrowskiego na naradzie aktywu krajowego PPR, jak również przez referaty na poszczególnych szczeblach organizacyjnych od narad aktywu poczynszy i na kołach partyjnych kończąc.

Jednakże wyjątkowa ważność dorobku Plenum dla całego polskiego ruchu robotniczego stworzyła potrzebę opublikowania niemal wszystkich materiałów plenum, które znajdujemy w

ostatnim, dziesiątym numerze organu teoretycznego naszej partii — „Nowych Dróg”, w całości poświęconych historycznym obradom lipcowym.

W numerze tym zamieszczony jest pełny tekst przemówienia tow. Aleksandra Zawadzkiego, delegata KC PPR na II sesję Biura Informacyjnego, na której rozpatrywana była sprawa KPJ. W przemówieniu tym tow. Zawadzki dokonał szczegółowej analizy błędów przywódców KPJ i poinformował o poprzedzających sesję Biura Informacyjnego próbach Komitetów Centralnych szeregu partii komunistycznych skłonienia kierownictwa KPJ do zawrócenia z błędnej drogi.

Za tekstem przemówienia tow. Zawadzkiego następują w „Nowych Drógach” doskonałe użycie pełniące jego wywody głosy uczestników dyskusji plenum, m. in. tow. tow. Bermana, Jędry chowskiego, Ochaba, Szyra, Mijala, Dluskiego, Mazura i innych.

Dałej w numerze znajdujemy pełne teksty trzech podstawowych referatów, wygłoszonych na Plenum: tow. Spychalskiego — „O trady-

administracja zakupuje farby, pędzle, papier, płótno, stalugi. Robotnicy — amatorzy malarstwa są więc wolni od wszelkich wydatków, związanych z nauką. Trzy razy w tygodniu zbierają się wieczorami członkowie kółka i pod okiem wprawnego instruktora rysują i malują. Ponieważ kółka takie istnieją nie tylko w fabryce „Dynamo”, więc studium artystyczne Centralnej Rady Związków Zawodowych opracowało specjalny program zajęć tego rodzaju kółek.

Razem z kierownikiem świetlicy fabrycznej odwiedziliśmy niedawno to osobliwe kółko podczas jego pracy. Jasno oświetlone pokoje, zapach farb, kilkanaście stalug — jak w pracowni malarzkiej na wielką skalę. Na stołach wiele rysunków, szkiców, etud, na sztalugach — zagruntowane płótna z martwymi na turami. Panuje atmosfera twórczej pracy. Robotnicy, którzy w dzień zajmują się pracą przy warsztatach ślusarskich i stolarskich te raz zajmują się sprawami kompozycji malarzkiej, uczą się rysunku ołówkiem i tuszem, otrzymują pierwsze lekcje pracy olejem.

Na ścianach studium wiszą prace robotników-malarzy. Przeważają martwe natury — kwiaty i owoce. Obecnie studenci przystępują po raz pierwszy do studium nad pejzażem z okna, a wkrótce pojedą do malowniczych okolic podmoskiewskich, gdzie będą uczyć się rysunków z natury.

Niektóre prace tych amatorów malarstwa wyszły już poza obręb ich studium fabrycznego. W świetlicach i klubach i nawet w niektórych oddziałach fabryki wiszą już ich obrazy i rysunki. Część prac wysłano do obozu letniego dla dzieci robotników fabryki. Zresztą studium obecnie niemal zawodowo zajmuje się obsługiwaniem potrzeb malarzskich fabryki: Malarze-motorzy wykonują dla fabryki plakaty i rysunki, dekorują witryny i wystawy, przygotowują materiał dekoracyjny dla demonstracji pierwszomajowych itp.

Kółka artystów-malarzy przy moskiewskiej fabryce „Dynamo” istnieją niedawno, ale osiągnięcia jego są już dosyć duże. I dlatego nie wydaje mi się bynajmniej dawne, że przykład „Dynamowców” znalazł wielu naśladowców wśród robotników fabryk radzieckich.

lad

Parę słów o plaży w Rudzie Pab.

Frekwencja wielka ale i nieład nie mniejszy

W każdą pogodną niedzielę lata tysiące łodzian już od najwcześniejszych godzin rannych zapełniają obszerne tereny parku 1-go Maja w Rudzie Pabianickiej.

Jest bowiem po co tam jechać. Orzeźwiająca, czyste powietrze pozwalające odetchnąć pełną piersią po miejskim kurzu, gęsta zieleni, a przede wszystkim rozległy staw, swobodne miejsce kąpielii dla do rosyłych i dzieci.

Pluskają się w nim więc od rana do późnego wieczora łodzianie, błogosławiąc ten prawdziwy rezerwat słońca, swobody i zieleń.

Błogosławili by jeszcze bardziej, gdyby nie jedno małe „ale”...

Tym „ale” jest nic innego, jak kompletne zaniedbanie i brak opieki nad plażą w Rudzie.

Dziesiątki tysięcy ludzi przez wiele upalnych godzin nie ma się ani gdzie rozebrać, ani gdzie coś zjeść lub napić. Nie każdy ma ochotę ciągnąć ze sobą kuferki z jedzeniem, lub torby z ciężkimi butlami napojów, tym bardziej, że podróż do Rudy odbywa się w warunkach — nazwijmy to delikatnie — niebyłoby wygodnych i nie nadających się do transportowania koszyków z wiktuałami.

Sam staw jest zaniedbany i zanieczyszczony, rozplenili się w nim wodorosty, a co gorsze, nieoczyszczane dno pokrywa grzązka warstwa mułu.

Jednocześnie zaś na owej plaży stoi obszerny budynek nieużywany, lub inaczej powiedzmy, używany do celów, dla których zwykle buduje się inne, bardziej odpowiednie dyskretnie pomieszczenia.

Nie wydaje się rzeczą ani trudną, ani kosztowną dom ten urządzić, zainstalować w jego wnętrzu szatnię oraz niedrogą bufet dla ludzi pracy, z których wyłącznie składają się rudyzi plażowicze. Z pewnością opłaci się to sowniejszemu miastu, gdyż po pierwsze przez doprowadzenie do stanu używalności, zachowa ono dla siebie budynek, po drugie czerpać będzie z niego dochody.

Ludzie zaś będą zadowoleni. Dotychczas bowiem narzekają i mają rację. Nie potrzeba im drogich restauracji z wyszukanyimi daniami, ale stać ich na butelkę lemoniady, na lody i owoce, a nawet na skromny, tanio skalkulowany obiad. Chcą także i to słusznie mieć odpowiednie, czystym piaskiem wysypane miejsce do wypożyczenia i plażowania po kąpielii.

Warto i trzeba, żeby nad tym zastanowił się Zarząd Miejski, któremu winno zależeć na tym, aby robotnik i jego rodzina mogli z pożytkiem i zadowoleniem wykorzystać dzień wolny od pracy.

Młodzież łódzka dzielnie się spisuje

Pierwsze miejsce wśród zespołów „SP”

W pierwszych dniach lipca br. wyjechała z Łodzi do Wrocławia grupa 450 młodzieży szkolnej „Służby Polsce” na trzytygodniowy obóz.

W tych dniach młodzież łódzka wróciła z Wrocławia ze wspaniałymi sukcesami.

Grupa żeńska S.P. za najlepszą postawę ideologiczną otrzymała nagrodę przechodnią Ministerstwa Oświaty — piękny posąg z brązu. Poza tym — grupa łódzka otrzymała pierwszą nagrodę zespołową za pracę. Jest to komplet na biurko, rytu w węglu. 13 zespołów łódzkich zostało wyróżnionych. Jest to największa liczba wyróżnionych zespołów w Polsce — drugie miejsce zajęli Kraków — 7 wyróżnionych zespołów.

Poza tym rozdano szereg nagród indywidualnych dla przodowników pracy SP — pióra wieczne, książki, portfele skórzane itp. Aktywności pracy ideowo-wychowawczej zostali również nagrodzeni. Dwie nagrody szefów zespołów otrzymały junaczki: Danuta Kruszewska i Barbara Gumieniak.

Nie tylko nagrody świadczy o tym, jak spisała się młodzież szkolna SP z okręgu łódzkiego. O wynikach ich pracy mówią cyfry: 31.200 godzin pracochłonnych dla Wrocławia — przy oczyszczaniu miasta i urządzaniu terenów wystawy.

Młodzież nasza wzięła również udział w zespołowej inscenizacji Ogniska Grunwaldzkiego w dniu 16 sierpnia, oraz w tańcach ludowych w dniu zjednoczenia młodzieży polskiej 22 lipca. (m. z.)

W te i z pourotem

Nie przesadzajmy obywateli

„Słowo Powszechne” (Nr 207) ogromnie się entuzjazmuje londyńską Olimpiadą. Oczy — powiada — całego świata zwrócone są na Londyn, Olimpiada — utrzymuje — jest świateł Pokoju Radości i Zbratania, reprezentancją — twierdzi — wszystkich krajów świata zjechał się na boiska angielskie...

Ne przesadzajmy, obywatele, bo ani „oczy całego świata” ani „reprezentanci wszystkich krajów” ani żadne „Święto Radości”. A co do Pokoju tudzież Zbratania — to, niestety, mało zależą one od rzutu dyskiem lub biegu przez płotki. Zresztą „wyczyny” na olimpiadzie londyńskiej są tak słabutkie, że nawet sportowcy się krzywią i machają lekceważąco ręką...

Fi'harmonia dla g'uchot'emych

Meści się ona w sali łódzkiego kina „Baltyk” kłna, zaopatrzonego w tak hafasliwą aparaturę dźwiękową — że bez zatka nia uszu nie podobna wyrzyczać na seansie filmowym.

Komitety przeciwpaństwowe

Z inicjatywy O.K.Z.Z. na terenie poszczególnych zakładów przemysłowych mają powstać w najbliższym czasie komitety do walki z alkoholizmem.

Czy będą one dość mocne, by włączyć się ZA BARY z wódką — zobaczymy. Łodzianin.

Wycieczka wyróżnionych na Wystawę Z.O.

Przodownicy pracy DOKP-Łódź we Wrocławiu

Najwybitniejsi przodownicy pracy łódzkiej Dyrekcji Kolei zostali specjalnie wyróżnieni; oto władze DOKP Łódź zorganizowały dla 14 kolejarzy wycieczkę do Wrocławia na Wystawę Ziemi Odzyskanych. Przodownicy pracy odbyli podróż sypialnym wagonem.

Największe zainteresowanie wśród na-

szych kolejarzy wzbudził pawilon węglowy, obrazujący nasz dorobek na tym polu, oraz eksport naszego węgla na rynki światowe. Również pawilon maszyn przykuł uwagę kolejarzy-warsztatowców. Fachowym okiem oceniali oni wielką wartość obrabiarek i innych narzędzi, zdając sobie sprawę z ich użyteczności.

Kolejarze łódzcy po zwiedzeniu wystawy odbyli wycieczkę samochodem po Wrocławiu.

Doświadczony maszynista, pracujący ponad 30 lat na kolei, ob. Żymełka Antoni z Ostrowa Wielkopolskiego, dziś jeden z pierwszych przodowników pracy, kroczący w awangardzie ruchu wsółzawodniczą w łódzkim okręgu kolejowym, w następujący

sposób wyraził wrażenia kolejarzy z wycieczki:

— Przez wiele lat pracy dopiero dziś widzę, jaki jest prawdziwy stosunek Polski Ludowej do obywateli i czym my, ludzie pracy, jesteśmy w Polsce i dla Polski. Dziś dziękujemy za wyróżnienie, jutro przyjdziemy tu razem z naszymi rodzinami, aby pokazać im również wszystko, co widzieliśmy, a co stanowi o naszej sile i o twożym własnymi rękami dla nas samych i przyszłych pokoleń Polski Ludowej.

Z przodownikami prac odbył serdeczną rozmowę dziennikarze wrocławscy, interesując się żywo ruchem wsółzawodniczą w łódzkim okręgu kolejowym. (m)

Dar premiera Cyrankiewicza dla zespołów świetlicowych Zw. Zawodowych

W OKZZ w Łodzi odbyło się uroczyste wręczenie daru Prezesa Rady Ministrów tow. Józefa Cyrankiewicza, w postaci 5 olejnych obrazów wybitnych artystów malarzy, zespołom artystycznym Świątlic Związków Zawodowych.

Uroczystego wręczenia obrazów delegatom zespołów świetlicowych w imieniu preza sa ministrów dokonał kierownik Biura Komitetu Ministrów do spraw kultury, tow. Ignacy Henner.

Obrazy przypadły w udziale następującym Zespołom Artystycznym: obraz „Kwiaty” art. malarza A. Weiningera otrzymał ze spół art. PZPB Nr 8, obraz „Widok z balkonu” przynany został zespołowi artystycznemu Miejskich Zakładów Komunikacyjnych w Łodzi. PZPB w Pabianicach otrzymało obraz artystyczny malarza Roszkow-

skiego „W ogródku”. Dalsze obrazy otrzymały zespoły artystyczne PZPB Nr 4 p.t. „Martwa natura” artysty malarza Wrzeskiego wicza, PZWi Nr 6 „Martwa natura” — Hynkiewicza, i Państwowa Fabryka Konfekcyj no-Odzieżowa (Warta) otrzymała obraz „Nad brzegiem”, artysty malarza Bryknera.

W zakończeniu uroczystości tow. Henner wygłosił krótki referat, w którym omówił szeroko zakrojoną akcję kulturalno-oświatową na terenie świetlic Zw. Zaw., prowadzoną przez Wydział Kultury i Oświaty KCZZ i Komitet Ministrów do spraw Kultury.

W najbliższym czasie zorganizowane będą jednoroczne kursy dla kierowników kulturalno-oświatowych, co umożliwi aktywniejszą pracę w świetlicach.

Łódź na Wystawie Z.O.

Pawilon Centrali Tekstylnej cieszy się powodzeniem

Jedną z instytucji łódzkich, która na wystawie Ziemi Odzyskanych we Wrocławiu wystawiła poważną ilość eksponatów, jest Centrala Tekstylna. Jej pawilon główny, znajdujący się na terenie „B”, obejmuje przegląd produkcji bieżącej oraz dział sprzedaży wytworów pamiątkowych. Znajdziemy tam szaliki, chusteczki do nosa, apaszki i chusteczki pamiątkowe, wyprodukowane specjalnie na Wystawę.

W pawilonie głównym zwraca uwagę estetyczne wnętrza z jasno sosnowego drzewa, artystycznie wykonane przez firmę stolar-

ską Milewski w Łodzi. W drugim pawilonie Centrali Tekstylnej, pawilonie kiermaszowym, odbywa się sprzedaż towarów włókienniczych wybranych asortymentów. Zwiędzający może tam nabyć m. in. kretony, koszu łówkę, obrusy frotę, skarpety, koszule, krawaty, materiały wełniane, kapelusze, pończochy i artykuły dziewiarskie.

W pierwszym dniu otwarcia sprzedaży obroty Centrali Tekstylnej na Wystawie wyniosły 3 miliony zł. i utrzymują się nadal na tym poziomie (S)

WYBLICA zwycięzców

W PZPB Nr 1 w tkalni na 12 krosnach osiągnęła Józefa Seweryniak 118,2 proc. Na „szóstkach” uzyskała Helena Bogus 119,8 pr a Czesław Gzelka 116,1 proc. Na „czwórkach” wysunęła się na czoło Alicja Krigier (140,3 proc.). Drugie miejsce zajął Antoni Kaźmierczak (131,6 proc.), trzecie Antoni Kilanowski (127,9 proc.). Józefa Józwiak osiągnęła 125,1 proc. W przedzalni odznaczyły się Bronisława Switoniak (170,5 pr.), Ksawera Klimczak (155,9 proc.) i Paulina Janiszewska (151 proc.).

W PZPB Nr 6 w przedzalni (750 wrzec.) osiągnęła Anna Giza 159,9 proc., Józefa Michałak 147,8 proc., a Irena Marciniak 147,8 proc. W tkalni na „szóstkach” wyróżniły się Bronisława Wojczak (162,8 proc.) i Helena Kaszyńska (162,1 proc.). Emilia Janiszewska (4 krosna) uzyskała 169,1 pr., Weronika Górecka 158,3 proc.

W PZPB Nr 7 w przedzalni (780 wrzec.) Kornelia Nowak uzyskała 158,2 proc., Władysława Jochim 153,2 proc. W tkalni na „czwórkach” osiągnęła Józefa Huk 169,1 proc., a Józefa Taler 168,2 proc.

W PZPB Nr 2 w przedzalni (6 stron) uzyskała Maria Stelmaszczuk 135,9 proc., a Stefania Szczeniak 134,4 proc. Regina Kostrzewa (4 strony) osiągnęła 148,7 proc., Stanisława Włodawska 131 proc., Genowefa Pawlak 130,2 proc., a Kazimiera Sygulska (3 strony) 148,9 proc. W tkalni na „szóstkach” pierwsze miejsce zajął Bronisław Ciula (154,4 proc.), Maria Drelach uzyskała 150,7 proc., Eugenia Słomczewska 149,3 pr. Irena Kucharska (4 krosna) osiągnęła 154,3 procent.

W PZPB Nr 9 w tkalni na „szóstkach” wysunął się na czoło Józef Zakrzewski (160,9 proc.). Drugie miejsce zajęła Feliksa Pakulska (159,2 proc.). Stanisław Kubik osiągnął 158,5 proc. Regina Gejst uzyskała 155,8 pr., Franciszka Kociotek 153,3 proc.

W PZPB Nr 16 w przedzalni (4 strony) wyróżniły się Zofia Kisiel (175,3 proc.), Rozalia Król (172,2 proc.) i Władysława Kotecka (172 proc.).

W PZPB Nr 3 w tkalni odznaczyły się Antonina Kępska (6 krosien — 179 proc.) i Henryka Mamrot (172 proc.). We wsółzawodnictwie zespołowym wyróżniły się zespoły majstrów Banaszczuka (129 proc.), Niedbały (131,2 proc.), Sobczyńskiego (127,1 proc.) i Zalsy (117,9 proc.). Tkalnia „A” (114,4 proc.) wyprzedziła tkalnię „B” (108,7 proc.).

W PZPB w Pabianicach w tkalni na 8 krosnach osiągnęła Alfreda Łatuszkiewicz 173,6 proc., a Raszevska Władysława na 6 krosnach 180,7 proc. Na „czwórkach” wyróżniły się Stanisława Bujnowicz (167,6 proc.), Anna Paruszevska (164,1 proc.), Zofia Klimek (163,7 proc.) i Ludwika Miksa (163 proc.). W przedzalni (750 wrzecion) odznaczyły się Helena Spionek (152,4 pr.) i Maria Miszczak (142,2 proc.).

W PZPB Nr 4 w przedzalni wyróżniły się Józefa Stanek (145 proc.), Maria Brzeź na (144,6 proc.) i Jadwiga Kabańska (141,1 proc.).

W PZPB w Rudzie Pabianickiej w tkalni (10 krosien) uzyskała Marta Majer 149,3 proc., a Bolesława Nowak 142 proc. Zena-bia Sawicka (8 krosien) osiągnęła 151 pr., a Leokadia Sobczak 145,6 proc. Na „szóstkach” wyróżniły się Janina Niepsuj (119,8 proc.) i Natalia Woźniak (119,9 proc.). W przedzalni (3 strony) odznaczyły się Maria Kmin (173 proc.) i Maria Mikulska (171 pr.).

W PZPB Nr 5 w tkalni na „czwórkach” odznaczyły się Maria Sęk (190,6 proc.), Maria Rynkowska (185,1 proc.), Anna Misztak (182,1 proc.), Jadwiga Szczeniak (181,6 pr.), Bronisława Szkobel (181,5 proc.) i Władysława Milczarek (180,6 proc.).

Zemsta porzuczonego amanta

Strzał w owocarni

Przy ul. Ogrodowej 25 mieszkał Adamus Jan z siostrą i narzeczoną Janiną Konej. Na wiosnę wyniki niesnaski między Adamusem i jego narzeczoną która postanowiła rozstać się z nim. Adamus zapalał zemstą i wywabił w dniu 9 maja swą przyjaciółkę za miasto, gdzie usiłował ją rzucić pod pociąg. Interwencja dwóch nieznanych przebiegł w tym razem ocalała Janinę Konej. Adamus jednak nie rezygnuje ze swych planów. W dniu 14 maja wszedł do owocarni

C. Kaszuby przy ul. Nowotki 35, gdzie Janina Konej pracowała jako ekspedientka i strzela do niej. Ofiara zamachu pada na ziemię zbroczona krwią. Kaszuba natychmiast rzucił się i odebrał pistolet napastnikowi, który jednak zbiegł. Janinę Konej w stanie ciężkim przewieziono do szpitala.

Milicja wszczęła energiczne poszukiwania. W dniu wczorajszym mściwy amant został ujęty i osadzony w areszcie.

NA WOKANDZIE

Na sesji wyjazdowej w Końskich Wojsko wy Sad Rejonowy pod przewodnictwem majora Salpetera rozpatrywał sprawę Orleańczyka Eugeniusza, Bomby Mariana, Stachury Bronisława, Czecha Antoniego, Czecha Franciszka.

Szajka bandytów przed Sadem

straży przed sklepem. Po przesłuchaniu świadków Sad wydał wyrok skazujący Eugeniusza Orleańczyka na 15 lat więzienia z pozbawieniem praw publicznych na lat 5, Bombę Mariana na lat 10, także z pozbawieniem praw na lat 5, Stachurę Bronisława na lat 6.

NIESUMIENNI STRAŻNICI

Rejonowy Sad Wojskowy pod przewodnictwem majora Salpetera rozpatrywał sprawę 3-ch strażników więzienia w Sieradzu, którzy robili różne nielegalne ułatwienia więzniom, pośredniczyli w niedozwolonej korespondencji itp.

Wyrokami Sądu skazani zostali: Tadeusz Kosatka, za nadużycie władzy na 1 rok więzienia, Świński Franciszek za naruszenie służby wartowniczej skazany został na 1 rok i 6 miesięcy więzienia. Rychelewski Józef ponieważ czynem swym sfałszował godność strażnika skazany został na 8 miesięcy więzienia.

W tym czasie Bomba i Stachura stali na

Kronika Piotrkowa Należy pomóc szwalni Ligi Kobiet



KOMU WINSZUJEMY

Wtorek, dnia 3 sierpnia 1948 r.
Dziś: Szczepana

WAŻNIEJSZE TELEFONY

Urząd Bezpieczeństwa Publiczn. 10-49
Powiatowa Komenda MO. — 13-14
Miejski Komisariat MO — 10-41
Straż Pożarna — 10-72
Ubezpieczalnia Społeczna — 11-13
Szpital św. Trójcy — 10-70

DYŻURY APTEK

Dziś dyżuruje dr. Opala apteka Grabowskiego Plac Trybunalski Nr. 9.

DYŻURY LEKARSKIE

Pogotowie lekarskie — nocne telefony
11 — 13 od 21 — 7 rano.
W niedzielę i święta dyżur dzienny
w szpitalu św. Trójcy.

Redakcja i Administracja

„Głosu Piotrkowskiego“
Piotrków Trybunalski, ul. Słowackiego
nr 26. Telefon 15-40

Administracja czynna od godz. 8 do
godz. 16, w soboty od godz. 8 do 13.
Konto czekowe redakcji „Głosu Piotrkowskiego“: Komunalna Kasa Oszczędności w Piotrkowie nr 425.

Czytelnicy nasi przypominają sobie zapewne głośną sprawę „walki“ o lokal dla Ligi Kobiet w Piotrkowie. Niejednokrotnie i „Głos Piotrkowski“ pisał o energicznych zabiegach dzielnych niewiast o lokal. Skończyło się to — jak wiadomo — pomyślnie — zajęciem wolnego mieszkania jednego z handlarzy lokalami.

Dzisiaj obszerny lokal Ligi Kobiet z łatwością pomieściłby pięćdziesiąt maszyn do szycia. Taką właśnie ilość krawcowych projektowano przyjąć do

szwalni, która miała wyszkolić wiele swych członkiń w zawodzie i zatrudnić znacznie większą liczbę kobiet. Wszystkie prace przygotowawcze poszły szybko i sprawnie. Ale zamiast planowanych pięćdziesięciu maszyn stoi ich obecnie około dziesięciu. Dlaczego?

W rozmowie z działaczkami Ligi Kobiet tow. tow. Kudybowa i Wspaniałowa dowiedzieliśmy się, że można by tu było zatrudnić znaczną ilość kobiet. Niestety, wskutek braku kapitału obrotowego szwalnia nie może czynić

hurtowych zakupów wókienniczych i musi się ograniczać wyłącznie do zamówień z powierzonych materiałów. Nie pozwala to na rozwój szwalni a tym samym na przyjmowanie na pracę osób niewykwalifikowanych.

Wydaje się, że najsluszniej byłoby utworzyć wytwórczą spółdzielnię pracy, która otrzymywałaby z odpowiednich central zbytu zamówienia na warunkach nakładczych, tzn. z powierzonych materiałów. Spółdzielnia taka miałaby możliwość szkolenia przyszłych krawcowych i zapewniłaby zarobek pracownikom wykwalifikowanym.

Sądymy, że wszystkie zakłady pracy, a także organizacje społeczne i polityczne winny przysporzyć szwalni jak największą ilość zamówień z powierzonych materiałów. Trzeba bowiem pamiętać o tym, że rozwój szwalni Ligi Kobiet w obecnej sytuacji, spowodowanej brakiem kapitału obrotowego zależy wyłącznie od społeczeństwa piotrkowskiego.

Akcja „W“ na terenie Piotrkowa

W najbliższym czasie na terenie Piotrkowa pracować będzie specjalna ekipa lekarzy, która z polecenia Wojewódzkiego Urzędu przeprowadzi badania we wszystkich zakładach pracy, ażeby stwierdzić ilość wypadków chorób wenerycznych. Dzięki zastosowaniu nowej metody badania będzie można natychmiast stwierdzić, czy dana osoba jest zarażona czy też nie. Dotychczasowe badania odbywały się za pomocą metody Wassermana, która wymagała dziesięciu dni czasu.

Podniesienie zdrowotności jest je-

nym z naczelnych zadań władz państwowych i może być zrealizowane tylko przy pomocy całego społeczeństwa. Żaden z robotników nie powinien uchylać się od badań. Sprawa, która jest troską całego społeczeństwa, nie może być wstydliwie traktowana przez jednostki. Trzeba sobie bowiem zdawać sprawę z tego, że dzisiaj istnieje wszelkie warunki szybkiego wy leczenia się. Całkowity koszt leczenia ponosi bowiem państwo, stawiając do dyspozycji chorego lekarzy specjalistów oraz środki lecznicze.

Bandyta Gąsiorowski schwytyany

Rok temu władze śledcze Milicji Obywatelskiej w Piotrkowie powiadomione zostały, że Gąsiorowski Stanisław, piotrkowianin, dokonał morderstwa na milicjancie w Zgorzeliach na Ziemiach Odzyskanych i zbiegł w niewiadomym kierunku. Bez przerwy trwające poszukiwania nie dawały jednak rezultatu, ponieważ Gąsiorowski zmieniał często miejsce pobytu, wędrując z miasta do miasta. Ale wreszcie zawitał do rodzinnego grodu. Wydawało mu się widocznie, że

nadużycia popełnione na Ziemiach Odzyskanych zostały zapomniane a morderstwo milicjanta władze uznały za wypadek zatonięcia w Nysie. Stało się jednak inaczej. Gąsiorowski został schwytyany przez wywiadców piotrkowskich i przyznał się, że eskortującego go milicjanta zrzucił z mostu do rzeki.

Obecnie odstawiono go na miejsce zbrodni, gdzie odpowiadać będzie przed sądem za popełnione nadużycia w kasie gminnej oraz za morderstwo milicjanta.

Dobrze było dzieciom we Włodzimierzowie!

Śmiało można powiedzieć, że załoga Fabryki Dykt Suchoklejonych przy ulicy Roosevelta stanowi jedną wielką rodzinę, szczerą i zgodną współpracę przy pracy, wspólna troska załogi, dyrekcji i Rady Zakładowej o rozwój fabryki. Nic więc dziwnego, że serdeczna i rodzinna atmosfera panuje również wśród działawy, przebywającej na koloniach letnich we Włodzimierzowie.

Z daleka już duży sztyl oznajmia, że w tej obszernej i czystej willi znaleź „Głogowianka“ mieszkają dzieci ze Sklejek. Ażeby doprowadzić wille do porządku sami robotnicy i robotnice przyjeżdżali bielić ściany i szorować podłogi. Pieniądże, które miały iść na remont — mówi towarzysz Rokita — niech lepiej pójda na jedzenie dla naszych dzieci. Tow. Rokita jest całkowicie oddany dzieciom i dzień i noc czuwa nad ich bezpieczeństwem i zdrowiem. A zdrowie aż tryska z miłych, dziewczęcych twarzączek. Nie brak też dziewczętom apetytu. Sześć razy w tygodniu mięso w rozmaitych posta-

ciach i duża ilość umiejętnie przyrządzonych przez tow. Makowską jarzyn. — oto przyczyny, dla których przybyło dzieciom od dwóch do trzech kilo.

Dzieci bawią się zespołowo pod kierunkiem ogólnie lubianych wychowawczyń ob. ob. Kuklińskiej i Marszał. Często urządzają występy artystyczne — zbiorową i indywidualnie. Prawie wszystkie dzieci czytają najnowsze gazetki dziecięce i pisma młodzieżowe. Z nich to czerpią materiały do występów artystycznych. Kierownik kolonii tow. prof. Krópiński w umiejętny, ciekawy sposób wpro-

wadza dzieci w bogatą literaturę polską. Redaguje się własną gazetkę ścienną „Echo Kolonijne“. Można z niej wyczytać wielkie zadowolenie dzieci z pobytu na koloniach.

W sobotę, dziewczęta wyjechały do domów, by zrobić miejsce czekającym na wyjazd chłopcom.

W dowód uznania dla personelu, kierownictwa oraz Rady Załogowej i Związku Drzewnego dzieci wręczyły ich przedstawicielom wielkie bukiety kwiatów podczas imprezy, zorganizowanej na zakończenie pierwszego turnusu kolonii.

Zebranie kobiet aktywistek PPR i PPS

W lokalu Miejskiego Komitetu Polskiej Partii Robotniczej odbyło się niedawno zebranie aktywistek PPR i PPS. Referat ideologiczny wygłosiła przedstawicielka Wojewódzkiego Komitetu PPR. Po przemówieniach przyjęło jednogłośnie rezolucję, która wyraża gotowość bardzo czynnego niż dotychczas udziału w przygotowaniach do zjednoczenia obu partii robotniczych, oraz dalszego szerzenia idei marksistowskiej wśród kobiet i młodzieży. Uchwalono, że wszelkie posunięcia na odcinku kobiecym w Piotrkowie będą odąd uzgadniane na wspólnych zebraniach członkiń Polskiej Partii Robotniczej i Polskiej Partii Socjalistycznej.

W dyskusji poruszono sprawę kształcenia zawodowego kobiet, rozszerzenia działalności Ligi Kobiet, w szczególności rozbudowę szwalni oraz zatrudnienia kobiet niewykwalifikowanych w fabrykach.

Ogłoszenia drobne

Wajski Stanisław, zam. w Piotrkowie, zagubił kartę rowerową Nr 22234. 280-k

Wroczyńska Janina, zam. w Piotrkowie, zagubiła leg. kinową i Z. Z. 279-k

Czy to po sportowemu?

Jednym z najmłodszych klubów sportowych w Piotrkowie, który przejawia ożywioną działalność jest niewątpliwie RKS „Korab“. Kilku miłośników sportu, organizując ten klub, miało zapewne na myśli upowszechnienie sportu wśród największej ilości robotników metalowców. Nie więc dziwnego, że inne załogi fabryk, zachęczone inicjatywą „Korabii“ także przystąpiły do organizowania klubów. Zwyciężyła zdrowa i słusna myśl stworzenia jednego klubu

„Metalowiec“. Ale skończyło się tylko na rozmowach i szumnej reklamie.

Dzisiaj znów jak niegdyś występuje tylko „Korab“. Dlaczego? Odpowiedź jest dla wszystkich metalowców jasna i wiadoma: bo „Korab“ nie chce oddać swego sprzętu do wspólnego użytku. Ze zdaniem takim spotkał się już nie raz. Sądymy, że jednak w „Korabie“ przeważa głos rozsądniejszy i bardziej uspołecznionych sportowców. A jest ich

tam wielu. Wiadzą oni o tym, że w sporcie nie ma miejsca na egoizm, że nie można hodować niezdrowych ambicji klubowych. Sądymy, że ich stanowisko przyczyni się do stworzenia Związku metalowców „Metalowiec“.

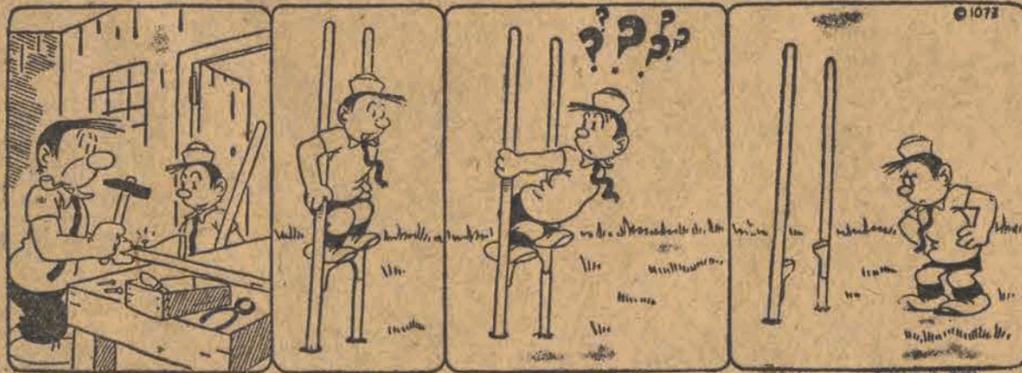
„VICTORIA“ MISTRZEM KL. B

Łódzki Okręgowy Związek Bokserski podał oficjalnie do wiadomości w komunikacie Wydziału Sportowego Nr 7 weryfikację tytułu moralnego mistrza klasy B na rok 1947-1948: Ch.Z.K.S. „Concordia“ Piotrków — WZKS „Victoria“ — Łódź punktów 0:2, stosunek zwycięstw 7:9. WZKS „Victoria“ — Ch.Z.K.S. „Concordia“ — punktów 2:0, stosunek zwycięstw 16:0.

Wynika więc z tego, że tytuł moralnego mistrza kl. B zdobył Łódzianin. Niestety żądnych do tego komentarzy dodać nie można, jak tylko chyba jeden: w następnych spotkaniach nasi chłopcy potrafią ten tytuł odebrać, walcząc nadal czyste i — po sportowemu. Jak bowiem dotąd strona moralna naszych zawodników na wszystkich spotkaniach była bez zarzutu. Piotrkowianie w okresie wypoczynku wakacyjnego znajdują jeszcze młody narybek, który walcząc ze starszymi kolegami w szybkim czasie zapewni utrzymanie prawdziwego tytułu mistrza klasy B.

Wszystkie dotychczasowe posunięcia i wyniki pracy sekcji bokserskiej „Concordii“ świadczą o tym, że hutnicy podniosą poziom pięściarstwa u siebie jeszcze o parę stopni wyżej.

Przygody Jasia Wierciny



Zrobię ci szeszudła!

Raz, dwa!

Co, nie idzie?

Wbiły się w ziemię!

TEATRY

TEATR WOJSKA POLSKIEGO

Z powodu remontu w miesiącu sierpniu teatr nieczynny.

TEATR POWSZECHNY

Teatr w miesiącu sierpniu nieczynny.

Teatr „BAGATELA” Piotrkowska 94.

Dziś i codziennie o godz. 20-ej konie: przedst. 22-ga znakomita komedia Ludwika Verneuil'a pt. „MUSISZ BYĆ MOJA”

Kasa czynna przez cały dzień: tel. 272-70

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA”

Piotrkowska 243

Dziś i codz. o godz. 19,15 „ROSE-MARIE” romantyczna operetka w 7 obrazach — Otto Heibacha. Udział bierze 60 osób. — Chór — Balet — Orkiestra. Bilety wcześniej do nayoicya w Spółdzielni Artystów - Plastyków — Piotrkowska 102, a od godz. 17-ej w kase teatru. W niedzielę kasa teatru czynna od godz. 11.

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA

ul. Daszyńskiego 34.

Dziś o godz. 19,15 sztuka Maxwell Andersona „JOANNA Z LOTARYNGII” z Ireną Eichle równą w roli tytułowej. Udział biorą: Stanisław Bugajski, Stanisław Daczyński, Jerzy Duszyński, Halina Głuszkówna, Czesław Guzek, Wanda Jakubińska, Janusz Jaroń, Michał Melina, Adam Mikołajewski, Tadeusz Schmidt, Ewa Szumańska i Ludwik Tatarski.

Reżyseria Erwina Axera, kompozycja plastyczna Otto Axera. Kasa czynna od 11 do 13 i od 15.

LETNI TEATR „OSA”

Zachodnia 43, tel. 140-09

19.30 punkt. Komedia muzyczna R. Benackiego pt. „Rozkoszna dziewczyna”.

H. Makowska w roli tytułowej oraz B. Halmirska, St. Piasecka, W. Brzeziński, M. Dąbrowski, Wł. Kwaskowski, T. Wołowski, L. Sadurski i inni.

Reżyser: T. Wołowski. — Orkiestra pod batutą Z. Wiehlera. — Dekoracje: J. Galewski. — Tańce L. Sadurski. — Nowa wystawa. — Modne stroje.

KINA

ADRIA — „W imię życia” godz. 18, 20, 30; w niedz. 15.30.

BAŁTYK — „Dragonwyk” godz. 16, 18, 30, 21; w niedz. 13.30.

BAJKA — „Rosanna siedmiu księżyców” godz. 17, 30, 20, w niedz. 15.

GDYNIA — Kino nieczynne — na czas remontu Program Aktualności przeniesiono do kina „Hel”.

HEL — „Program aktualności krajowych i zagranicznych Nr 23” godz. 11, 12, 13, 14, w niedz. 11, 12.

HEL (dla młodzieży) „Nicholas Nicleby” godz. 15, 30, 18, 20, 30, w niedz. 13.

MUZA — „Bitwa o szynę” godz. 18, 20, w niedz. 16.

POLONIA — „W pogoni za mężem” godz. 16, 18, 30, 21, w niedz. 13.30.

PRZEDWIOSNIE — „Postrach mórz” godz. 17, 30, 20, w niedz. 15.30

ROBOTNIK — „800-lecie Moskwy” dodatek: Przegląd Sportowy Nr 8 godz. 17, 19, 21, w niedz. 15.

ROMA — „Moja siostra Eileen” godz. 18, 20, w niedz. 16

REKORD — „Gasnący płomień” godz. 18, 20, 30, w niedz. 15.30

STYLOWY — „Melodia Serc” godz. 16, 18, 30, 21, w niedz. 13.30.

SWIT — „Monsieur La Souris” godz. 18, 20, 30, w niedz. 15.30.

TECZA — „Wakacje” godz. 17, 19, 21; w niedz. 15.

TATRY (w ogrodzie) — „W pogoni za mężem” godz. 15, 30, 18, 20, 30, w niedz. 13.

WISŁA — „Moja miła” godz. 17, 19, 21, w niedz. pocz. o godz. 15.

WŁÓKNIARZ — „Panna bez posagu” godz. 17, 19, 21; w niedz. 15.

GOŚCINNE WYSTĘPY KRAKOWSKIEGO „TEATRU POWSZECHNEGO” w ŁODZI

Dnia 3-go sierpnia rozpoczynają się w Teatrze Powszechnym przy ul. 11 Listopada 21 gościnne występy doskonałego zespołu teatru krakowskiego w arcywesołej sztuce G. Zapolskiej pt. „Zabusia” Na czele zespołu w roli tytułowej Irena Górska.

WSPÓŁZAWODNICTWO PRACY O CHARAKTERZE MIĘDZYNARODOWYM

Współzawodnictwo pracy zatacza coraz szersze kręgi nie tylko w kraju, na terenach poszczególnych zakładów lub między miastami, lecz również między poszczególnymi zaprzyjaźnionymi krajami demokracji ludowej. Ostatnio Państwowa Fabryka Porcelany „Kriesler” w Wałbrzychu wezwała do współzawodnictwa czechosłowacka fabrykę porcelany „Bohemia”. Umowa o współzawodnictwie przewiduje następujące punkty: ekonomiczne zużycie surowców na jednostkę porcelany, zmniejszenie ilości stłuczek, zmniejszenie ilości produkcji gatunków pośludni, i maksymalne wykorzystanie kubatury pieca hutniczego.

Oprócz współzawodnictwa fabrycznego, liczni pracownicy obu fabryk zwracają się również do międzynarodowego współzawodnictwa indywidualnego.



Z e sportu
OLYMPIADA - OLYMPIADA!
29.VI - 14.VII
1948

Krach olimpijski

XIV Igrzyska Olimpijskie w Londynie dowiodły zmierzchu nowożytnych Olimpiad. Słabe wyniki i słabe zainteresowanie - oto dotychczasowy bilans Igrzysk londyńskich

a dzisiaj stały się właściwie tylko symbolem, do którego mało kto przywiązuje wagę w zachłannej walce o punkty i pierwszeństwo, oraz o — zarobek i niezdrową propagandę wśród zblazowanej opinii sportowej krajów burżuazyjnych. Typowym tego przykładem jest Londyn.

Anglików nie obchodzi tradycja olimpijskie, ani przyswiewająca im idea; ważniejszą jest dla nich rzeczą rozsprzedaż biletów i pokrycia kosztów związanych z organizacją Igrzysk. Prawa gościnności, a nawet elementarne prawa dobrego wychowania tym razem usunięto na plan dalszy, a miejsce ich zajęło kunktatorstwo o podłożu polityczno-dyplomatycznym sztyt tak grubymi nićmi, że szew ślepy by nawet dojrzał.

Strona sportowa Igrzysk londyńskich, ta druga strona medalu, jeszcze bardziej wymaga odbrązowienia. Wyniki, jak do tej pory, są na ogół słabe, o wiele słabsze, aniżeli wielu zapewne spodziewało się, i absolutnie nie mogą zaimponować choćby takiemu Związkowi Radzieckiemu, który niewzruszenie zajmuje, jeśli chodzi o wychowanie fizyczne i sport inne stanowisko — stanowisko przede wszystkim wychowawczo-społeczne. Weźmy dla porównania lekkoatletykę kobiecą. Porównując wyniki czołowych lekkoatletek radzieckich z wynikami osiągniętymi w Londynie, łatwo domyśleć się co by to było, gdyby taka Dumbadze, Anokina, czy wiele innych startowało w Igrzyskach.



Wanired Jordan (Anglia) z łatwością bila swe konkurentki angielskie w biegu na 100 m, Złotego Medalu jednak nie zdobyła.

To samo zresztą dało by się przypuszczać nie powiedziecie o bokserach, a przede wszystkim o ciężarówcach i zapasnikach.

Dwie walczącej od dłuższego czasu idee: idea sportu masowego, której wyrazieliem są Spartakiady w Związku Radzieckim i idea „Cyrku sportowego”, który reprezentują nowożytny Igrzyska Olimpijskie starty się pośrednio w Londynie. Szala zwycięstwa już się przechyliła. (Kr.)

W biegu na 5.000 m.

Zatopkowi nie powiodło się

Belg Reiff zwyciężył Czecha o dwa metry ustanawiając nowy rekord olimpijski w czasie 14 min. 17,6 sek.

(Z 3-go dnia Igrzysk Olimpijskich w Londynie)



ERKI KATAJA (Finlandia) zdobywca srebrnego medalu w skoku o tyczce (4,20 mtr.)

Bieg na 5.000 mtr. zakończył się po niezwykle emocjonującej walce zwycięstwem Belgi Reiffa, który ustanowił nowy rekord olimpijski czasem 14:17,6 min. Na drugim miejscu przybył Zatopek (Czechosłowacja) w czasie 14:17,8 min. (również lepszy od rekordu olimpijskiego). Dalsze miejsca zajęli: 3) Slijkhuis (Holandia) — 14:26,6, 4) Ahlden (Szwecja) — 14:28,6, 5) Albertsson (Szwecja) 14:29,0, 6) Stone (USA) — 14:39,4 min.

Bieg był niezwykle emocjonujący. Początkowo prowadzenie obejmuje Zatopek, następnie na czoło wychodzi Szwed Nyberg, a drugi Szwed Ahlberg wysuwa się przed Zatopka chwilę przed końcem. Na czwartym okrążeniu Reiff atakuje Zatopka bezskutecznie. Czołówkę stanowią Zatopek, Reiff, Ahlberg i Slijkhuis. 60 mtr. w tyle biegną Finowie, którzy nie odegrali już w biegu żadnej roli. Na trzecim okrążeniu przed metą Reiff miaa Zatopka i powiększa stale odległość. Na 900 mtr. przed metą Reiff ma już ponad 40 mtr. przewagi, a na drugą pozycję wychodzi Slijkhuis. Na ostatnim okrążeniu wspaniały finisz rozpoczyna Zatopek, miaa Slijkhuisa i zbliża się coraz bardziej do Reiffa, przegrywając na metce tylko o 2 metry.

Zawodnicy biegli podczas deszczu na rozmokej bieżni i przybyli do mety opryskani błotem. Zwycięstwo Reiffa było wielką niespodzianką. Jak wiadomo, półtora miesiąca temu miał on wypadek przy wskakiwaniu do tramwaju i doznał kontuzji nogi, co stawało pod znakiem zapytania jego udział na Olimpiadzie.

Finał skoku o tyczce: 1) Smith (USA) 4,30 mtr., 2) Kataja (Finlandia) 4,20, 3) Richards (USA) 4,20, 4) Kass (Norwegia) 4,10, 5) Lundberg (Szwecja) 4,10, 6) Morcom (USA) 3,95.

Sensacją tej konkurencji było zajęcie dalekiego 6-go miejsca przez faworyta Amerykankę Morcoma, który na treningach osiągał regularnie wysokość ponad 4 mtr., a na eliminacjach w Ameryce skoczył 4,47 mtr.

Spotkania finałowe: Francja — USA 14:5, Włochy — Belgia 11:5, Belgia — USA 9:7, Francja — Włochy 8:8, (stosunek trafień 62:60) Włochy — USA 9:5, Francja — Belgia 9:2.

Komitet Olimpijski podał dziś do wiadomości, że 2 przedbiegi w chodzie na 10 klm. zostały odłożone na wtorek.

Pływak amerykański Anderson, który zajął drugie miejsce w skokach z trampoliny spadł w sobotę z wieży do wody doznając poważnych potłuceń. Anderson wycofał się z dalszych konkurencji.

Tytuł mistrza olimpijskiego w zapasach w stylu wolnym w wadze muszej zdobył mistrz Europy Fin Viitala przed Balamirem (Turcja) i Johanssonem (Szwecja).

Rekordowa ilość zgłoszeń do skoku w dal i do rzutu kulą w konkurencjach kobiecych, spowodowała konieczność rozegrania przedbójów, które odbędą się w środę rano. Finały rozegrane będą w środę po południu. W rzucie kulą startuje 20 zawodniczek, a w skoku w dal — 30.

Mistrzem olimpijskim w strzelaniu z pistoletu małokalibrowego na 50 mtr. został Vasquez (Peru), zdobywając 545 pkt. na 600 możliwych.

W finale biegu na 800 m. stawka zawodników była bardzo wyrównana. Najlepszym tego dowodem, że 2 uzyskało czasy lepsze od dotychczasowego rekordu olimpijskiego, 3 zaś rekord ten wyrównało. Dotychczasowy rekord, wynoszący 1:49,8 należał do Anglika Hampsona i był ustanowiony w 1932 r.

W finale kolejność na metce była następująca: 1) Whitfield (USA) — 1:49,2 min. (nowy rekord olimpijski), 2) Wint (Jamaika) 1:49,5 min 3) Hansenne (Francja) 1:49,8 min., 4) Barten (USA) 1:50,1 min., 5) Bengsson (Szwecja) — 1:50,5 min., 6) Chambers (USA) 1:52,1 min.

Finał biegu na 100 mtr. w konkurencji kobiecej przyniósł następujące wyniki: 1) Blankers-Koen (Holandia) 11,9 sek., 2) Manley (Anglia) 12,2 sek., 3) Strickland (Australia) 12,2 s., 4) Myers (Kanada), 5) Jones (Kanada), 6) Thompson (Jamaika).

Dzisiaj w Londynie startuje Łomowski

Przed południem: trójskok, eliminacje w pchnięciu kulą.

Po południu: półfinały i finał biegu na 200 m, 110 m przez płotki (przedbiegi), eliminacje w biegu na 3.000 m z przeszkodami, finał w trójskoku i w pchnięciu kulą, przedbiegi na 80 m przez płotki kobiet.

Z Polaków startuje dzisiaj Łomowski w pchnięciu kulą. D-028491